Wydanie poranne.

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi: w **Krakowie**: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi: **na prowincji**: miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.

Numer niedzielny i numer z dodatkiem powieśc. 16 h

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje upoważniony przedsiębiorca tego działu p. **Jan Strycharski** w biurze inseratowem „Głosu Narodu“ przy ul. św. Jana l. 3 (parter.) Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, — za każdy następny raz 12 halerzy. — Nadesłane po 60 halerzy, od wiersza za każdy raz. — Śluby nekrologi etc. wiersz 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wrocławiu). — M. Opelik, R. Mosse, M. Dukes, H. Schalek, w Paryżu C. Adam rue de Varenne 38.

Nr. 69. **Kraków, Poniedziałek dnia 24 Marca 1902.** **Rok X.**

NARESZCIE!

Przed czterema miesiącami już zwracaliśmy na tem miejscu uwagę społeczeństwa polskiego na konieczność obrony kresów wschodnich przed indemnizacją. Sądziliśmy wtedy, że obowiązkiem naszym jest otoczyć skuteczną opieką mniejszości polskie w wschodniej Galicji, roztapiające się coraz bardziej w morzu ruskiem i wydane na łup agitatorów rozmaitego rodzaju i rozmaitej barwy. Szczególniej powołanem do tego wydało się nam Towarzystwo szkoły ludowej, które jednak zeszło z drogi pierwotnej i dając się porwać ambicjom jednostek, zwróciło zabiegi swoje na zachód. Nie ulega wprawdzie najmniejszej wątpliwości, że walka z germanizacją ma równie doniosłe znaczenie, ale sposób, w jaki sprawę tę traktowano w Tow. szkoły ludowej daje powód do poważnych krytyk. Zamiast działalność swoją skierować na wioski, okalające Białę i Bielsk, założono szkołę bielską, włożono w to przedsięwzięcie kilkadziesiąt tysięcy guldenów, podczas gdy sąsiedni Lipnik wydany jest do dziś na pastwę germanizacji. Jeżeli zważymy, że ludność robotnicza w Białej i w Bielsku, rekrutuje się ze wsi okolicznych, to pierwszem zadaniem Towarzystwa było po wsiach tych zakładać szkoły polskie, aby w ludności tamtejszej obudzić poczucie narodowe, które w razie osiedlenia się w miastach fabrycznych powinno ją było bronić przed germanizacją. W takim razie zaś za tych kilkadziesiąt tysięcy guldenów stanęłoby kilkanaście szkół, może pożyteczniejszych, niż jedna bialska. O ile nam wiadomo, nie brakło wtedy i w głównym zarządzie Towarzystwa głosów ostrzegających przed tak znacznym wydatkiem na budowę jednej szkoły, ale ci, co myśl tą podjęli, nie dali się przekonać. Skutkiem tego musiało Towarzystwo szkoły ludowej, rozporządzające bardzo skromnemi funduszami, zaniechać zupełnie albo też ograniczyć wielce działalność swoją na wschodzie i największą część swoich dochodów poświęcić na utrzymanie szkoły bialskiej.

Obecnie dopiero „Koła“ lwowskie, zaniepokojone smutnym losem mniejszości polskich w wschodniej części kraju, wystosowały do głównego zarządu Szkoły ludowej odezwę, w której zwracają uwagę na „zaniedbanie zupełne prawie w ostatnich czasach potrzeb ludności polskiej w wschodniej Galicji“. Odezwa przychodzi cokolwiek za późno, ale niemniej przeto zasługuje na jak najenergiczniejsze ze strony społeczeństwa naszego poparcie. A jeżeli już mowa o poparciu akcji pożytecznego przedsięwzięcia, to niech nam wolno będzie zwrócić uwagę jeszcze na jedną okoliczność. Istnieje w Szwajcarji Skarb narodowy, uzbierany i zasilany ze składek publicznych, ogólnych. Ze sprawozdania, które niedawno w dziennikach ogłoszono, dowiedzieliśmy się, że zarząd skarbu obraca przeszło 5000 franków rocznie na cele narodowe, dokładnie nieokreślone i niewymienione. Czyby nie było więc rzeczą stosowną sumę tę poświęcić na zakładanie szkół ludowych tam, gdzie one sprawie narodowej jak największe przyniosć mogą korzyści, gdzie tego wymaga obrona naszych najżywotniejszych interesów? Pięć tysięcy franków rocznie to jedna szkoła, która zaprawdę więcej może przynieść pożytku, niż popieranie wydawnictw politycznych, lub jakiejś agitacji, o której ci, co pieniądze do Skarbu składali, żadnego nie mają wobrażenia.

Rozpraszanie sił narodowych na tysiączne cele jest nieustającym błędem naszej polityki porozbiorowej. Zamiast skupić działanie nasze w jednym kierunku, tam, gdzie ono może największe przynieść korzyści sprawie narodowej, marnujemy szczupłe zasoby nasze na bezowocne zazwyczaj miotanie się w tę i w ową stronę. Potrzeba rozpowszechnienia oświaty pomiędzy ludem jest tak ogólnie uznana, że niema chyba Polaka, któryby odmienne miał w tym względzie zdanie a jednak zapytujemy jakiemi dochodami rozporządza Towarzystwo Szkoły ludowej? Oto posiada ono tyle zaledwie, aby mogło utrzymać szkołę bialską i założyć w roku kilka czytelni. W tem samem położeniu znajduje się i Towarzystwo oświaty ludowej. Jakież znaczenie wobec tego mają owe frazesy o potrzebie uświadomienia narodowego ludu, narzekania na brak szkół i t. d. i t. d. Jest to tylko zdawkowa moneta dźwiękiem swoim pustym odurzająca na chwilę płytkie umysły. Kto pragnie szczerze i gorąco oświaty ludu, ten działania swego nie zasadza na czczych słowach lecz stwierdza chęć w czynie.

Do takiego czynu nawołuje pismo „Kół“ lwowskich i pięknа, prawdziwie z serca polskiego płynąca odezwa konsystorza obrz. łać. we Lwowie w ważnej sprawie budowy kaplic i kościołów we wschodniej Galicji.

Tak, kościół polski i polska szkoła, to dwie warownie narodowości naszej i komu leży szczerze na sercu przyszłość nasza ten do budowy tych twierdz powinien cegiełkę dorzucić.

Polityka nasza musi się opierać na realnym gruncie a realnem jest to, co podnosi w społeczeństwie siłę duchową i poczucie narodowe, co utrzymuje dorobek przeszłości na pożytek przyszłych pokoleń, co łączy teraźniejszość z tradycją.

203 przeciw 175.

Piątkowe posiedzenie Izby.

Widok sali posiedzeń. — Niezoradny prezes Izby. — Głosowania. — Koło polskie w komplecie. — Socjaliści, Włosi, Niemcy katoliccy. — Wściekłość Niemców.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Rezultat głosowania piątkowego znany. Rezolucja hr. Stürgkha, żądająca stopniowego zniesienia gimnazjum słowiańskiego w Cylei, odrzucona 203 głosami przeciwko 175. Niemcy przekonali się raz jeszcze, że nie mogą marzyć ani o niemczeniu Austrji, ani o poddaniu Austrji pod przewodnictwo niemieckie, jak dr Derschatta zapowiedział w wtorek.

Ale trzeba było widzieć Izbę w godzinach popołudniowych! Prawica stanęła w komplecie. Koło polskie, liczące 62 członków, wykazywało zaledwie jedną lukę. Brakował poseł Czecz, który tylko raz jeden przez cały rok pojawił się w Izbie. Usprawiedliwia się chorobą. Istotnie wypadek to smutny; gdy przecież p. Czecz tak jest chorym i choroba się przeciąga, powinien złożyć mandat by nie pozbawiać Koła polskiego jednego głosu. Inne stronnictwa również skupiły wszystkich szeregowców. Gwar, szmer, zgorączkowanie, rosnące z każdą godziną.

Podniecenie nerwowe przebija się w ruchach posłów, w wyrazie twarzy, w bieganinie po korytarzach, w konferencjach po kątach.

Niemcom z lewicy zależy na pozyskaniu centrum katolickiego i Włochów. O socjalistach już wiadomo, że wyjdą z sali.

Na korytarzu, tuż przed rozpoczęciem głosowania, zastępca szefa biura prasowego, pośrednik dra Koerbera w parlamencie, dr Sieghardt, daje prezesowi Izby ostatnie wskazówki. Jak na prezesa Izby rola dosyć upokarzająca.

Rozlegają się dzwonki elektryczne po całym gmachu, nawołujące posłów do sali, która przedstawia rzadko oglądany widok — widok wielkich dni i stanowczych batalij. Duch historji starć pomiędzy dwoma rasami, germańską i słowiańską, gorącym oddechem różowi twarze posłów.

Hr. Vetter ma wyłuszczyć porządek głosowania, kolejny łańcuch, w jakim będą następowały wnioski i rezolucje. Wikła się, jak zwykle, i kompromituje. Znać, że nie rozumie istoty rzeczy, nie ogarnia przedmiotu. Nie rozumie i pan Kaiser. Dopiero ironicznie się uśmiechający drugi wiceprezydent dr Zaczek spieszy koledze z pomocą.

Włosi składają oświadczenie, że głosować będą za rezolucją hr. Stürgkha tylko wtedy, gdy ci zapewnią im większość w Izbie, znoszącą gimnazjum kroackie w Pisino. Niemcy popierają to żądanie włoskie, lecz zostają w mniejszości. Czternaście głosów włoskich Niemcom odpada: zyskuje je prawica. W tej chwili część katolików niemieckich opuszcza salę.

Na ławach lewicy i wśród wszechniemców rozlegają się okrzyki wściekłości. Wietrzą pogrom.

Rozpoczyna się głosowanie imienne nad wnioskiem zatwierdzenia pozycji budżetowej, tyczącej szkół średnich. Wniosek przechodzi. Było to przecież do przewidzenia.

Następuje drugie głosowanie imienne: nad Cyleją. Zainteresowanie wzrasta. Głosowanie imienne trwa około czterdziestu minut. Ale już w połowie rośnie pomruk w sali, pomruk wściekłości na lewicy. Prawica ma zrazu parę, potem kilka, potem kilkanaście, wreszcie dwa dziesiątki głosów większości...

Wreszcie hr. Vetter wstaje, by obwieścić, że rezolucja hr. Stürgkha, tycząca się zniesienia gimnazjum cylejskiego, odrzucona 203 głosami przeciw 175. Prawica wybucha oklaskami. Naraz zrywa się nie burza już, lecz orkan na lewicy, która nie może pogodzić się z myślą, że jest w mniejszości. Wszechniemcy gwiżdżą na świstawkach; narodowcy wygrażają pięściami i sypią przekleństwa na głowy Włochów i katolików niemieckich...

Hr. Vetter zamyka posiedzenie wśród szalonej wrzawy. Pierwszy dr Koerber ucieka z sali. Jego system skrytego popierania Niemców, poniósł w piątek klęskę dotkliwą. Karne bataljony słowiańskie zdołały przełamać jego zamiary, dowiodły mu, że przeciw Słowianom dzisiaj niepodobna rządzić w Austrji.

Biskup wileński i propaganda prawosławna na Litwie.

W ostatnich latach rządów Aleksandra III-go propaganda prawosławna w prowincjach polskich przybrała coraz ostrzejsze formy wskutek wzmagającego się wpływu Pobiedonoscewa i grupującego się około niego stronnictwa reakcji. Między innymi postanowiono oddziaływać na katolików za pośrednictwem szkoły i w tym celu utworzono specjalny rodzaj szkół parafialnych „prichodzkie uczilinsca“, które miały popularyzować prawosławie wśród dzieci katolickich. Szkoły te oddane pod wyłączny zarząd popów i djaków, zajmowały się nie tyle nauką elementarną, jak raczej podkopywaniem religji katolickiej i szerzeniem prozelityzmu prawosławnego wśród włościan katolickich. Szło to jednak bardzo opornie, gdyż na Litwie zwłaszcza lud jest pobożny, stateczny i do wiary ojców fanatycznie przywiązany. Po śmierci Aleksandra III, prześladowanie katolicyzmu zelżało cokolwiek; szkoły jednak pozafiljalne pozostały, a ponieważ innych nie było, więc ludność katolicka, żądna nawet tej tak szczupło wymierzanej oświaty, zaczęła chętniej powierzać swoje dzieci opiece popów, nauczycieli. Powstało stąd niebezpieczeństwo tem większe, że duchowieństwo katolickie, skrępowane w swej działalności przez przewrotnych i brutalnych czynowników, nie mogło nawet dostatecznie pouczać swych parafian o niebezpieczeństwie, grożącem młodzieży szkolnej. Zresztą brakło często księżom odwagi do otwartego wystąpienia przeciw szkołom „prichodzkim“, a tak lud katolicki był prawie bezbronny wobec prawosławnej agitacji.

Ten stan rzeczy musiał zwrócić uwagę pasterza dyecezji wileńskiej ks. biskupa Zwierowicza, który już ze swego urzędu jest powołany do czuwania nad duchownem życiem swoich owieczek. Widząc niebezpieczeństwo z każdym rokiem groźniejsze, wydał ks. biskup okólnik do duchowieństwa swojej dyecezji, w którym jasno i stanowczo wskazał mu kierunek działania wobec propagandy prawosławnej.

Obowiązkiem pasterzy i wiernych katolików, czytamy tam — jest nietylko otwarte, w słowie i w czynie, wyznawanie swojej wiary, ale i obrona jej od wszelkich na nią zakusów. Wiadome jest każdemu katolikowi, iż wszystkich uchylających się od tego obowiązku wskutek jakichkolwiek bądź względów, obliczeń lub strachu, zarówno Zbawca, jak i Kościół uznają za winnych i grożą im następstwami, wypływającemi z otwartego zaparcia się wiary lub jej odstąpienia. Początki nauk katechetycznych stwierdzają w stopniu dostatecznym bezsprzeczność tego obowiązku chrześciańskiego.

Tymczasem, aczkolwiek nie powszechnie, bywały wypadki jakiejś trwożliwości w wyznawaniu i obronie nietykalności nauki świętej naszego Kościoła ze strony pasterzy i wiernych, trwożliwości, niezrozumiałej dla dobrego katolika i niegodnej imienia i godności katolickiej. Trwożliwość ta niektórych z Was, czy też nikczemne tchórzostwo, powodujące pożałowania godne zmartwienie sercu Macierzy-Kościoła, zmusza mię do przypomnienia Wam obowiązków Waszych, jako chrześcijan, w stosunku do tych zjawisk, które w chwili obecnej grożą naszej wierze i naszemu sumieniu.

Komu z Was nie są znane cele i kierunek szkół ludowych najnowszej formacji, zaprowadzonych powszechnie w czasach ostatnich? Mam tu na myśli szkoły cerkiewno-parafjalne i szkoły „gramoty" (nauki czytania), urządzone przez cerkiewno-prawosławny urząd duchowny. Szkoły te, jak widać z ich celu i kierunku, ze sposobu zarządu niemi i z poglądu samych kierowników, mają zadania wrogie względem wiary katolickiej i traktują ludność katolicką, jako wrogów państwa.

I.

Nie zwracalibyśmy zupełnie uwagi na te szkoły, gdyby one cele swoje urzeczywistniały w pośród ludności prawosławnej, w stosunku do młodego prawosławnego pokolenia, jakby się tego można było spodziewać, sądząc z nazwy tych szkół, i coby było zupełnie słuszne i uprawnione. Któż jednak z nas, pasterzy i wiernych, może pozostawać obojętnym widzem przemocy szkół tych nad dziećmi katolickiemi w obrębie dyecezji wileńskiej i pod płaszczykiem państwowości? Szkoły cerkiewno-prawosławne, oraz szkoły czytania („gramoty"), urządzone przez duchowieństwo prawosławne nawet w tych miejscowościach, gdzie niema ani jednej rodziny prawosławnej, zmuszają groźbą, lub kuszą obietnicami dzieci katolickie do uczęszczania do szkoły, gdzie natrząsają się z religji katolickiej i wpajają w chłopców i dziewczęta, nie znających jeszcze początkowych nawet prawd swojej wiary, zasady i przepisy prawosławia.

Taki sposób postępowania duchowieństwa prawosławnego z katolikami wileńskiej dyecezji nakazuje pasterzom i katolikom ochraniać środkami legalnymi wiarę swoją w młodem pokoleniu od zamachów duchowieństwa prawosławnego. Cel i dążności szkół cerkiewno-parafialnych i tak zwanych „gramotności" są znane wszystkim i nie stanowią żadnej tajemnicy. „Szkoły cerkiewno-parafialne — jak głosi § 1 ustawy ich — mają na celu utrwalić w narodzie prawosławną naukę wiary i moralności chrześcijańskiej". A wobec tego wszelki udział pośredni lub bezpośredni katolików w sprawie popierania i rozwoju tych szkół, posyłanie do nich dzieci katolickich równa się zdradzie i odstępstwu od religji rzymsko-katolickiej i od Kościoła. Szkoły powyższe, mając za bezpośrednie zadanie podkopywanie wiary katolickiej wśród katolickiej ludności, nie mogą ludności tej przynosić korzyści, jaką każda wogóle szkoła daje swym wychowańcom. t. j. oświatę, kształcenie umysłu przez dostarczanie mu wiadomości naukowych, odpowiednio do rozwoju dzieci. — Szkoły cerkiewno-parafialne i szkoły „gramoty", stosownie do przeznaczenia, są instytucjami czysto religijnemi, stawiającemi na pierwszym planie nie naukę, a wychowanie w pewnym kierunku i z pewnem zabarwieniem wszystkiego, co się w nich wykłada. „Nie nauczanie stanowić powinno zadanie główne szkoły ludowej, a wychowanie w duchu uległości władzy cerkiewnej i administracyjnej wedle praw cerkwi prawosławnej", uchwala zjazd kuratorów szkół cerkiewnych gub. charkowskiej.

„Kochając świadomie cerkiew prawosławną, nauczyciel pomaga duchownemu kierownikowi umacniać w sercach uczących się pojmowanie wielkiego znaczenia cerkwi... Szkoła cerkiewna związana jest nierozłącznie z cerkwią... (Mowa towarzysza nadprokuratora św. Synodu W. K. Sablera „o znaczeniu szkoły cerkiewnej"). Szkoły cerkiewno-parafjalne są najważniejszym środkiem utrwalenia prawosławia... w kraju Zachodnim.. Źródła te oświaty religijno-moralnej zaszczepiają zasady rosyjskiego prawosławnego życia nawet dzieciom innowierców i w ten sposób nieznacznie wprowadzają młode innowiercze pokolenie w ustrój rosyjskiego prawosławnego życia". („Stan prawosławia w zachodnich djecezjach").

Takie przeznaczenie szkół cerkiewno-parafjalnych i taki pogląd na nie ich kierowników, czyż nie wskazuje nam z całą oczywistością, że są to szkoły wyznaniowe i jako do takich nie mogą w żaden sposób uczęszczać do nich katolicy bez uszczerbku dla swej wiary? Wobec tego dzieci katolickie, świadomie uczęszczające do tych szkół, jak również rodzice i opiekunowie, świadomie posyłający dzieci do tych szkół konfesjonalnych, świadczą tem samem, iż zdradzają oni swe katolickie przekonania i jako tacy stają się niegodnymi tego, aby Kościół katolicki spełniał względem nich swe obrządki i udzielał im części ze swych skarbów duchownych.

II.

Szkoły cerkiewno-parafjalne, oraz szkoły „gramoty", zachowując się wrogo względem Kościoła katolickiego, zapatrują się niemniej wrogo i na nas katolików, jako na fantastycznych nieprzyjaciół naszego państwa, od których wyzwolić się należy drogą zaszczepiania młodemu katolickiemu pokoleniu prawosławia, jako jedynego środka, zdolnego poddać katolików władzy cywilnej. O tej misji szkół cerkiewno-parafjalnych i szkół „gramoty" przekonywują nas kierownicy-zwierzchnicy tych szkół. „Nie pouczenie stanowić powinno zadanie główne szkoły ludowej, a wychowanie w duchu uległości władzy cerkiewnej i cywilnej wedle praw cerkwi prawosławnej" — czytaliśmy nieco wyżej. Wedle opinji kuratorów tych szkół w gub. Podolskiej, szkoły te mają „spełnić w stosunku do innowierczej katolickiej i roskolnickiej ludności zadanie bardzo trudne, misjonarskie: powrócić ją na łono cerkwi prawosławnej i połączyć w ten sposób z narodowością rosyjską, nieodłączną od prawosławia".

Tak mówią kierownicy szkół cerkiewnych: bez względu jednak na ich przekonanie, my zaznaczamy, iż jesteśmy katolikami, wyznajemy powszechną katolicką wiarę, obejmującą świat cały i mającą wyznawców pomiędzy wszystkimi ludami świata, wiarę, która wszystkim i wszędzie nakazuje w imieniu Boga, nieomylnej powagi Kościoła, kochać swą ojczyznę, być posłusznym swemu monarsze, przelewać krew za niego, za ojczyznę, a jednocześnie wyznawać mocno swoją wiarę i bronić jej w razie potrzeby kosztem własnego życia.

Z uwagi na to, że szkoły cerkiewno-parafialne i szkoły „gramoty", będące pod wyłącznem kierownictwem duchowieństwa prawosławnego, okazują, jak to widać z powyższego, wpływ bezwarunkowo szkodliwy na podrastającą młodzież katolicką, nakazujemy najkategoryczniej całemu duchowieństwu djecezji wileńskiej śledzić jak najpilniej za tem, aby dzieci katolickie nie uczęszczały do szkół powyższych; w razie zaś ujawnienia podobnych faktów, o ile nie pomogą perswazje i nauki nakazujemy nie dawać na spowiedzi rozgrzeszenia zarówno dzieciom, uczęszczającym do szkoły, jak i rodzicom i opiekunom, posyłającym je do nich.

Biskup wileński *Zwierowicz*, sekretarz *Sadowski*.

Jerzy Żuławski.

Na srebrnym globie.

Rękopis z Księżyca.

41 (Ciąg dalszy).

Na Mare Frigoris, 0°30' w. dł., 61° pn. szer. księż. czwarta doba, 172 godzin po północy.

Byłem strasznie niesprawiedliwy względem Marty; widzę to dopiero teraz. Ale w istocie byłem tak wewnętrznie rozbity i tak trudno mi było zrozumieć, co ją przy życiu utrzymuje.... Teraz dziwię się, że nie wpadłem na ten prosty domysł.

Marta miała słuszność, mówiąc Tomaszowi: Ty będziesz żył! Ach! że ja odrazu wówczas tego niezrozumiałem!

Upłynęło już było trzy czwarte nocy, gdy spostrzegłem, siedząc przy sterze, że Piotr kręci się wciąż koło mnie z takim wyrazem twarzy, jakby chciał zacząć rozmowę. Do tego czasu ograniczaliśmy się do zamiany słów koniecznych tylko, zdziwiło mnie to więc, ale i ucieszyło zarazem. Czułem, że czas nareszcie zrzucić z siebie tę nieznośną gniotącą zmorę i wyjaśnić nasz wzajemny stosunek.

Zapytałem go tedy, jak mogłem najuprzejmiej:

— Czy życzysz sobie czego odemnie?

— Owszem, owszem, — podchwycił skwapliwie, siadając obok, — chciałem z tobą pomówić...

Zauważyłem, że zmuszał się do uśmiechu, ale twarz drgała mu kurczowo. Mimowoli spojrzałem mu na ręce. On, jakby zrozumiał moje przelotne spojrzenie, zarumienił się i wyjąwszy dłonie z kieszeni, oparł je, próżne, na kolanach. Po chwili zaczął jąkając się nieco:

— Tak, tak, widzisz, chciałem z tobą... Bo zdaje mi się, że tej nocy zatrzymywać się nie potrzebujemy, gdyż niema wielkiego mrozu, a droga równa i dość jasno, choć Ziemia nisko stoi nad widnokręgiem; zresztą przyznasz, należy się spieszyć, a więc... więc...

Nie spuszczałem zeń oka, a on mieszał się coraz bardziej.

Nagle zmieniając ton, krzyknął porywczo:

— Do kroćset tysięcy djabłów! jedziemy bez przerwy ku północy, nieprawdaż?

— Tak... — przyświadczyłem, siląc się na spokój.

Znowu nastała chwila kłopotliwego milczenia. Varadol zerwał się i zaczął chodzić niespokojnie. Zdawałem sobie jasno sprawę z tego, co się z nim dzieje; wiedziałem, o czem chciał ze mną mówić i że dlatego plótł rzeczy obojętne, bo nie mógł wykrztusić słowa, stawiającego nas twarzą w twarz wobec rzeczy, którą nareszcie wcześniej czy później należało rozstrzygnąć. Przez chwilę uczuwałem złośliwą radość z powodu jego męki, a potem, ale to tak zupełnie nagle, żal mi się go zrobiło. Było jedno mgnienie oka, kiedy gotów byłem rzucić się mu na szyję i — bo ja wiem co? — zakląć go na naszą dawną przyjaźń, ustąpić mu tej kobiety, albo prosić go, aby się zgodził na jej śmierć — nie wiem. Ale opanowałem się natychmiast: to nie prowadziło do niczego zgoła. Uczułem natomiast, że niepodobna odwlekać stanowczej rozmowy.

— Czy to mi tylko chciałeś powiedzieć? — zagadnąłem go z nienacka.

On się zatrzymał, uderzony snadź życzliwym tonem mego głosu i spojrzał mi badawczo w oczy. Potem uśmiechnął się z dziwnym smutkiem i powiódł dłonią po czole. Widziałem, że ręka drżała mu, jak w febrze.

— Tak, istotnie, chciałem nadto...

Urwał nagle i spojrzał na Martę. Wahał się jeszcze chwilę, aż wreszcie zmarszczył brwi i urywanym, suchym głosem wyrzekł po niemiecku, aby go Marta nie mogła zrozumieć:

— Co my zrobimy z tą kobietą?

Spodziewałem się tych słów, a mimo to podziałały tak na mnie, jak uderzenia młota w głowę. Zahamowałem gwałtownie wóz, bo krew mi uderzyła do mózgu i przysłoniła ciemną falą oczy. Zatoczyłem się jak pijany; serce biło mi w piersi, w ustach uczułem nieprzyjemną suchość. Chwila stanowcza nadeszła.

Spojrzałem na Varadola. Stał przedemną, blady jak trup i patrzył mi uparcie w oczy. Tego wzroku nie zapomnę do śmierci! Był w nim niepokój i podłe, psie niemal błaganie i groźba zarazem jakaś straszliwa.

Bez słowa odpowiedzi usunąłem go odruchowo na bok i nie zdając sobie wprost sprawy z tego, co robię, podszedłem ku Marcie, która siedziała nad jakiemś szyciem. On poszedł za mną.

— Czemu ty żyjesz kobieto? — zapytałem znagła z niesłychanie, jak teraz myślę, śmiesznym tragizmem, choć wówczas, Bóg świadkiem, nie miałem wcale do śmiechu ochoty!

Marta spojrzała na nas zdziwiona, a potem, oblawszy się krwawym rumieńcem, wyrzekła powoli, głosem z lekka drżącym, jakby się usprawiedliwiając:

— Czekam na powrót Tomasza...

Mnie porwała wściekła złość.

— Dość tych głupich bajań! — krzyknąłem, wyrywając jej równocześnie z rąk robotę, nad którą była pochylona. Nie wiem, coby się było stało, ale w tej chwili rzuciłem okiem na ten kawałek płótna: była to koszulka dziecinna.

Zrozumiałem nagle wszystko. Niezdolny słowa przemówić, wyciągnąłem tylko rękę, pokazując tę rzecz Piotrowi. Krzyknął zlekka i odszedł szybko ku sterowi wozu.

Więc dlatego mówiła ona do umierającego Tomasza z takiem przekonaniem: Ty będziesz żył! — dlatego nie poszła za nim!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rozmowa z posłem.

(Dobry nastrój w Kole polskiem. — Zarodek nowej prawicy. — Koerber i Jaworski. — Silne stanowisko Jaworskiego w Kole. — Wielkie znaczenie moralne zwycięstwa piątkowego).

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

W piątek wieczorem miałem sposobność rozmawiania z posłem polskim odcienia zachowawczego, należącym do osobistości lepiej poinformowanych.

W jakim nastroju ducha posłowie polscy wracają do kraju? — zapytałem.

— W dobrym — brzmiała odpowiedź — Wypadki ostatnich dni sprawiły, że kłuje się ponownie zarodek dawnej prawicy. Wystąpienie wtorkowe Schönerera przecięło nici między centrum katolickiem i lewicą, która przez usta Derschaty nie ganiła zbyt szczerze jego zapędów prusofilskich. Zresztą i w Kole polskiem ci, którzy na początku sesji mieli ochotę pójść z Niemcami, potem pod wpływem Wrześni, pod wpływem słusznie rozżalonej opinji publicznej zamilkli i dzisiaj już nie występują z podobnemi projektami.

— Czy w razie skonsolidowania się prawicy można myśleć o usunięciu gabinetu dra Koerbera?

— O przekształceniu gabinetu pod sterem tegoż dra Koerbera niezawodnie; o usunięciu samego dra Koerbera przecież na razie nie może być mowy z różnych powodów.

— Jaki stosunek panuje między prezesem gabinetu i prezesem Koła?

— Poprawny, ale chłodny! Dr Koerber spostrzegł, że nie może się obejść bez Koła i musi się z niem liczyć tak długo, dopóki Niemcy nie porozumieliby się z Czechami. Że się przecież na to nie zanosi, przeto dr. Koerber musi się umizgać do naszego prezesa!

— Jakie stanowisko prezesa Jaworskiego w Kole?

— Bardzo silne! Widział pan dzisiaj, jak żelazną dyscyplinę zaprowadził Jaworski w Kole. Prócz chorego Czecza stawili się wszyscy. To wywiera wrażenie i napawa szacunkiem na zewnątrz.

— Jakie następstwa polityczne będzie miała dzisiejsza porażka Niemców?

— Żadnych. Może nauczą się nieco skromności. Pogróżek obstrukcyjnych zamieszczonych w dzisiejszej „Neue fr. Presse“, nie potrzeba brać na serjo.

Bez parlamentu Niemcy mogliby się tylko wtedy obyć, gdyby byli pewnymi, że dr Koerber skieruje Austrję na niemieckie szlaki. Może ta myśl i uśmiechałaby się dzisiejszemu naczelnikowi rządu. Niestety nie może się obyć bez parlamentu z uwagi na konwencję cukrową i traktaty handlowe, wreszcie potrzebę naprawy finansów z pomocą zaciągnięcia pożyczek. Tych trzech rzeczy nie można załatwić paragrafem czternastym. Wotum parlamentu koniecznie potrzebne. Dlatego też dr Koerber będzie się starał o utrzymanie w dobrym humorze stronnictw prawicy; Niemcom zaś wytłomaczy, by mu nie robili trudności, gdyż w razie przeciwnym będzie musiał ustąpić.

— A jakiż zysk wyciągnęły z głosowania dzisiejszego stronnictwa słowiańskie?

— Wielki zysk moralny! Przekonali Niemców, że droga do zamachów nielegalnych zamknięta; że tylko polityka kompromisowa jest jedyną, jaką można skutecznie stosować w Austrji.

Rozmowę powyższą podaję bez komentarzy.

Hygiena oświetlenia.

Najważniejszą rzeczą przy ocenianiu dostateczności oświetlenia sztucznego jest ilość światła, koniecznego dla oświetlenia czy to pewnej płaszczyzny, czy też pomieszczenia, jak naprzykład szkoły, biura lub warsztatu. Jako minimum jasności oświetlenia w pokojach do pracy uważa się światło 10 świec normalnych dla każdego pracownika.

Wprawdzie oczy nasze dają sobie radę i przy małem oświetleniu, najlepsza jednak siła widzenia daje się osiągnąć tylko przy bardzo dobrem świetle. Jedną z metod określenia dostateczności oświetlenia jest tak zwana próba czytania, która polega na oznaczeniu ilości wierszy przeczytanych w minutę.

Przy oświetleniu 2 świec normalnych można przeczytać 6 wierszy w przeciągu minuty, przy 8 — dziesięć, przy 15 nawet 16 wierszy. Dlatego też dla wykonania robót delikatnych, naprzykład rysunków, potrzebne jest światło odpowiadające 20—30 świec normalnych. Dla robót zaś grubszych dostateczna jest ilość światła, odpowiadająca 10 świecom.

Zanieczyszczają powietrze tylko te rodzaje sztucznego oświetlenia, które daje światło tylko dzięki procesowi spalania się; dlatego też przy świetle elektrycznem niema mowy o zanieczyszczaniu powietrza, co ma wielkie znaczenie, zwłaszcza tam, gdzie się zbiera znaczna ilość ludzi.

Kwas węglowy niema zbyt szkodliwego wpływu, bo ludzie znoszą dość łatwo znaczną ilość jego. Większe znaczenie ma para wodna, która tworzy się obficie przy niektórych rodzajach sztucznego oświetlenia, zwłaszcza przy gazowem oświetleniu, bardzo obfitem w wodór. Właściwie atoli zanieczyszczenie powodują produkty niezupełnego spalania się węglowodorów lub kwasów tłuszczowych i różne zanieczyszczenie ciał palących się.

Co się tyczy lamp naftowych, to te, jeżeli są zaopatrzone w należycie funkcjonujący i czysty palnik z cylindrem, nie przedstawiają żadnego niebezpieczeństwa pod względem zanieczyszczenia powietrza tlenkiem węgla, lub niezupełnego spalenia się węglowodorów. Tylko lampy naftowe zanieczyszczone, o płomieniu za dużym lub za małym, a także bez cylindra zanieczyszczają powietrze.

Doświadczenie okazało, że przy jednakowej sile oświetlenia danego miejsca najbardziej zanieczyszczają powietrze świece, najmniej zaś — dobrze oczyszczona nafta. Co się tyczy gazu, to stopień zanieczyszczenia powietrza w oświetlanych nim izbach zależy od stopnia zanieczyszczenia gazu i od rodzaju palnika; palnik Auera jest najlepszym.

Acetylen daje znacznie mniej kwasu węglanego i wody, niż gaz spalony w palniku Auera. Acetylen jednak często zawiera szkodliwe domieszki gazu fosforowodorodnego i organicznych połączeń siarki i arsenu. Fosforowodor powoduje niekiedy samozapalenie się gazu i niebezpieczne wybuchy.

Ważną rzeczą z punktu widzenia hygjeny jest podnoszenie się temperatury w pomieszczeniach zamkniętych przy sztucznem ich oświetlaniu. Przy rozpatrywaniu w tym kierunku rozmaitych rodzajów oświetlenia koniecznem jest przedewszystkiem oznaczenie ilości ciepła, jakie one wytwarzają przy jednakowem natężeniu światła.

Otóż doświadczenie okazuje, że przy natężeniu światła równem 100 świecom na godzinę najmniej ciepła produkuje elektryczność: światło łukowe 26, żarowe 260 jednostek; najwięcej zaś stearyna 7.881 jednostek i łój 8.111 jednostek. Po elektryczności najmniej ciepła daje gaz spalony w palniku Auera. Wszystkie starania wynalazków są obrócone na to, aby otrzymać jak najwięcej światła, przy użyciu tej samej ilości materjału i przy najmniejszej ilości ciepła.

Co się tyczy promieniowania ciepła ze świecącego ciała, to przy jednakowem natężeniu światła najwięcej ciepła promieniuje ze świec, które jednocześnie wydzielają najwięcej gazów ogrzanych i pary wodnej.

Stąd to pochodzi nieprzyjemne uczucie w oczach, które występuje w pokojach oświetlonych dużą ilością świec. Światło nafty daje również dużo ciepła promieniającego, co prawdopodobnie zależy w znacznej mierze od silnego rozgrzewania się palników.

Wydzielanie ciepła przez palniki gazowe jest bardzo znaczne; natomiast palnik Auera daje bardzo mało ciepła, jest on przeto i w tym kierunku bardzo hygienicznym. To samo jeszcze bardziej da się powiedzieć i o świetle elektrycznem, tak, że można powiedzieć, iż światło elektryczne i gazo-żarowe Auera zbliżają się do ideału oświetlenia.

Barwa światła ma również pewien wpływ na promieniowanie ciepła. Okazuje się, że światło, obfitujące w promienie czerwone jest gorętsze, niż światło, w którem przeważają promienie zielone lub niebieskie.

Przestrzeń, na jakiej lampa powinna być umieszczona od pracującego, aby tenże nie odczuwał promieniowania ciepła, należy w pierwszej linji od siły światła płomienia i od natężenia promieniowania. Lampy gazo-żarowe i spirytusowe z palnikami rozżarzającemi się można trzymać bardzo blisko siebie, nie czując nieprzyjemnego promieniowania. Lampy naftowe i gazowe ustępują znacznie pod tym względem. W każdym razie, stosując do nisko umieszczonych lamp zasłony ze szkła mlecznego, można prawie o połowę obniżyć ich promieniowanie, nie osłabiając znacznie ich jasności.

Sztuczne światło nie powinno w żadnym razie wpływać oślepiająco na oczy. Zmiany, które silne światło wywołuje na siatkówce i na naczyniówce, nie są spowodowane przez promienie cieplne światła słonecznego, ani też przez promienie jasne, ale przez krótkofaliste promienie fioletowe. Ponieważ światło elektryczne łukowe zbliża się najbardziej do światła słonecznego, więc przy oświetleniu łukiem Volty należy się obawiać więcej oślepiającego działania światła; dlatego też u robotników i inżynierów, którzy mają do czynienia z lampami łukowemi, bardzo często występuje łzawienie, światłowstręt i bole głowy. Gaz, nafta, światło żarowe elektryczne, jako ubogie w krótkofaliste promienie, nie powodują objawów oświetlenia. Koniecznem jest tedy, aby przy silnem oświetleniu miejsc pracy, promienie światła nie padały bezpośrednio w oczy pracujących. W tym celu używają się rozmaite zasłony: szkło matowe, mleczne, umbrelki, kule i t. d.

Co się tyczy bardzo szkodliwego dla oczów migania światła, to technika współczesna oświetlenia już dawno poradziła sobie z niem przez wprowadzenie cylindrów, palników ulepszonych i t. p. Najwięcej daje się uczuć to miganie w płaskich motylkowatych płomieniach gazowych, palących się bez cylindra, oraz w lampach elektrycznych.

Niebezpieczeństwo dla zdrowia i życia, związane z oświetleniem naftą, gazem i elektrycznością, znane są powszechnie. Niebezpieczeństwo zatrucia acetylenem zmniejsza znacznie ta okoliczność, że acetylen posiada mocny i bardzo charakterystyczny zapach, który ostrzega zawczasu o grożącem niebezpieczeństwie. Przy oświetleniu acetylenem należy zawsze obawiać się wybuchu, jest to więc oświetlenie, które wymaga jeszcze znacznych ulepszeń.

Co do ceny, najtańszem oświetleniem jest gazo-żarowe, następnie naftowe, gazowe zwykłe, elektryczne żarowe, acetylenowe i wreszcie światło świec, które jest najdroższe.

Bardzo ważną rzeczą jest podział światła w szkołach, warsztatach i t. p. Ma on przedewszystkiem na celu osłabienie tworzenia się ostrych cieni, które sprawia, że nawet przy dostatecznem natężeniu, oświetlenie okazuje się niedostatecznem. Przy oświetlaniu bezpośredniem jest to możliwe tylko wówczas, kiedy każdy pracujący ma przed sobą lampę, zabezpieczoną w sposób odpowiedni od oślepiania i promieniowania ciepła. Najlepiej atoli używać w tych razach światła rozproszonego, nie bezpośredniego, bo światło rozproszone nie stwarza warunków do powstawania ostrych i mocnych cieni, naprzykład przy pisaniu i rysowaniu. Przy tym sposobie oświetlania można osiągnąć zawsze dostateczną siłę światła, bez narażania się na możliwość oślepiania i na nieprzyjemne działanie promieniującego ciepła. Pod względem kosztów oświetlenie światłem rozproszonem nie przedstawia się ono tak drogiem, aby nie mogło być obowiązkowo wprowadzonem do szkół, sal odczytowych, warsztatów i t. p. Zwłaszcza doskonałemi są pod tym względem lampy łukowe elektryczne, które są zaprowadzone w salach wykładowych uniwersytetu lwowskiego.

ZE ŚWIATA.

Wiktor Hugo o Polsce. — Jarmark na pomarańcze w Kalifornji. — Wesoła hrabina. — Kosztowne pończochy.

Z okazji setnej rocznicy Wiktora Hugo, „Słowo Polskie“ przypomina, iż pierwsza mowa, jaką znakomity poeta wygłosił w Izbie francuskiej, kiedy się stał jej członkiem, była poświęcona sprawie polskiej. Oto najważniejsze wyjątki tej przemowy.

„Dwa tylko narody od czterech wieków odegrały bezinteresowną rolę w cywilizacji europejskiej: są to Polacy i Francuzi. Zauważcie to dobrze, panowie: Francja oświecała ciemnych, Polska odpędzała barbarzyńców; Francja rozpowszechniała idee, Polska strzegła granic. Naród francuski był misjonarzem cywilizacji w Europie, naród polski był niejako jej rycerzem.

„Jeśliby naród polski nie był wypełnił swego dzieła, naród francuski nie mógłby był wypełnić swego. Pewego dnia o pewnej godzinie wobec najścia barbarzyńców, Polska miała Sobieskiego, tak jak Grecja niegdyś Leonidasa...

„Naród, który pracował dla innych narodów, podobny jest człowiekowi, który pracował dla innych ludzi; wdzięczność wszystkich go otacza, ogół wyświadcza mu swe sympatje, jest wychwalany wtedy, kiedy jest wielkim, jest poważany, kiedy jest nieszczęśliwy i jeśli z czasem naród ten, który nigdy w postępowaniu swem nie kierował się cynizmem, natomiast wspaniałomyślnością, szlachetnymi i altruicznymi instynktami, dzięki którym bronił cywilizacji, jeśli naród ten stanie się małym narodem, tem niemniej będzie zawsze wielką narodowością.

„Oto, panowie, przeznaczenie Polski. Ale Polska wielką jest jeszcze w waszem pojęciu; jest ona wielką w swych sympatjach dla Francji, jest wielką w uszanowaniu Europy! Dlaczego? Dlatego, że swego czasu oddała usługi całej Europie, jakich zapomnieć nie można...

* * *

Produkcja pomarańcz w Kalifornji jest tak olbrzymia, że wytworzyła potrzebę do rocznych na wielką skalę jarmarków, stanowiących jedną z osobliwości tego kraju. Jarmarki te odbywają się zwykle ku końcowi kwietnia w kilku najważniejszych miastach. Pomysłowość handlujących yankesów zdobywa się na najrozmaitsze na tem polu dziwolągi. Tak n. p. na jednym z jarmarków pokazywano cytrynę—potwora, zrobioną z 5000 pomarańcz, osadzonych naturalnie w odpowiedniej formie, do złudzenia naśladującej skórkę cytryny. Drugi wystawca zbudował z pomarańcz kolumnę tryumfalną, kilkometrowej wysokości. Na innym jarmarku zwracała uwagę forteca, oraz szkoła wszystko z pomarańcz. Szkoła była 5 metr. długości i 9 metr. wysokości, wewnątrz zaś oświetlona była światłem elektrycznem. Kula olbrzymia z 10.000 pomarańcz. Wreszcie, jako pomysł najoryginalniejszy, powóz w rodzaju omnibusu, zaprzężony w 2 konie, które zdawały się być zrobionemi z pomarańcz ponalepianych jedna tuż koło drugiej. Można sobie wyobrazić, jaka olbrzymia ilość pomarańcz zużywana bywa do tej struktury pomarańczowej na jednym tylko jarmarku. Nic to dziwnego! Kalifornja posiada 20 miljonów drzew pomarańczowych, produkujących corocznie przynajmniej 15.000 wagonów pomarańcz rozmaitych gatunków. Gatunkiem najpospolitszym jest tak zwana Washington Navel, duża, soczysta bez pestek, przywieziona z Brazylji. Rośnie tu także gatunek, uprawiany na wybrzeżach morza Śródziemnego, Saint Michel, La Valence, pomarańcza z Malty i t. d. Wszystkie gatunki tych owoców rozchodzą się daleko po świecie.

* * *

Bardzo ciekawa rozprawa odbyła się przed kilku dniami w Petersburgu przeciw hr. Nieroth, byłej artystce operetki. Oskarżona, przez udaną brzemienność i podrzucenie dziecka, chciała zapewnić sobie nabycie wielkiego majoratu i znacznego majątku swego męża, który w razie bezdzietności przypadłby młodszym braciom hrabiego. Ci właśnie bracia oskarżyli bratową przed sąd, który po przeprowadzeniu śledztwa, stwierdził rzeczywiście wypadek udanej ciąży. W ciągu rozprawy, która odbyła się przy zamkniętych drzwiach, wyszło na jaw wiele szczegółów, jak np. okoliczność, że przyjaźnią oskarżonej hrabiny w ciągu ostatnich dwóch lat cieszyło się nie mniej jak 80, wyraźnie ośmdziesięciu oficerów różnej rangi, począwszy od jenerała aż do najniższego porucznika... i t. p. Pomimo tych i tym podobnych obciążających okoliczności, sąd oskarżoną uwolnił, motywując swój wyrok tem, że zamierzony plan hrabiny się nie udał. Powszechnie sądzą, że w sprawie tej nowoczesnej Aspazji grał rolę t. zw. „Wink von oben".

* * *

Ze wszystkich artykułów toaletowych pończochy, jak opowiada jedno z pism angielskich, najdłużej zachowały prosty swój wygląd. Królowę Elżbietę, która wogóle ubierała się bardzo kosztownie, wprawiła w roku 1561 w istny zachwyt para jedwabnych pończoch; królowa oświadczyła, że nigdy przedtem nie widziała takiego zbytku. Z biegiem czasu jednak gładkie jedwabne pończochy przestały budzić w kobiecych sercach zachwyt. Ludwik XIII podarował swojej małżonce Annie Austrjackiej parę haftowanych pończoch, na których wyszyty był perłami jej herb rodzinny na złotem tle. Pani de Montespan otrzymała od Ludwika XIV parę pończoch, wysadzanych djamentami: rysunek przedstawiał słońce w promienistej aureoli, co było, jak wiadomo, ulubionym symbolem monarchy. Na prawej pończosze słońce wschodziło ponad morze z szafirów, na lewej zachodziło za szmaragdową chmurę. Gust Ludwika w latach późniejszych stał się bardziej prostym; pani de Montespan musiała się zadawalniać parą pończoch, pomalowaną przez Watteau. Obyczaj malowania pończoch przez znakomitych malarzy był również wielce rozpowszechniony w Anglji. W naszych czasach moda ta ożyła znowu w Paryżu. Pewna dama, znana w świecie teatralnym, posiada parę pończoch, ozdobioną dwoma jej portretami; na jednym jest przedstawiona w stroju zwykłym, na drugim w kostjumie teatralnym. Inna diva operetkowa posiada parę pończoch wartości 800 franków ozdobioną portretem jej kochanka. Zdaje się, że jest, to podarunek dość niepraktyczny.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w poniedziałek Djonizego, męczennika i Pelagji. We wtorek Irenjusza, biskupa, męczennika i Hermelanda, we środę Teodora biskupa, Dyzmy i Ludgera.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 39, zachód przypada o godz. 5 minut 54, długość dnia godzin 12 minut 15.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Nowy Sącz 21 marca. (Teatr ludowy. — Owacje dla p. Zapolskiej. — Subwencja dla krakowskiego teatru ludowego. — Wyrafinowana żydowska złodziejka. — Introligator przeciw starostom.) Na wczorajszem przedstawieniu „Małki Szwarzenkopf", obecną była także autorka pani Gabrjela Zapolska-Janowska. Rolę tytułową grała panna Delska wybornie. P. Kiciński z werwą i zapałem grał rolę Szwarzenkopfa, handlarza ulicznego. W dalszej obsadzie wyróżniali się pp.: Puchniewski, Sieniawski, Olszowski, Olański i Olańska. Publiczność przyjmowała sztukę z zapałem i gorącymi oklaskami, wywołując autorkę po każdym akcie kilkakrotnie. Gdy zaś autorka weszła po trzecim akcie na scenę, w sali odezwały się burzliwe oklaski, które trwały przeszło kwadrans, urządzono owacje, obrzucając ją kwiatami.

Obeni na przedstawieniu posłowie sejmowi ubolewali, że Wydział krajowy na subwencje dla ruskich teatrów ma fundusze, nie dając żadnej subwencji krakowskiemu teatrowi ludowemu.

Wczoraj 20 b. m. zasiadała na ławie oskarżonych przed tut. trybunałem orzekającym 20-letnia kucharka Golda Weintraub z Drohobycza, oskarżona o zbrodnię kradzieży z § 171 u. k. Przebiegła kucharka służyła po wszystkich bogatych domach żydowskich i wszędzie okradała swych chlebodawców z kosztowności w srebrze i złocie i odzieży, a przychwycona na kradzieżach w Limanowy, została uwięziona i dostawiona do więzienia śledczego sądu obwodowego w Nowym Sączu.

Trybunał, uwzględniając areszt śledczy, skazał oskarżoną na 4 miesiące ciężkiego więzienia z postem co tydzień. Oskarżona wyrok przyjęła i rozpoczęła zaraz odsiadywać karę.

Wczoraj odbyła się także i druga rozprawa sensacyjna przed tut. sądem powiatowym cywilnym pod przewodnictwem sekretarza p. Czachurskiego.

Jako powód wystąpił tut. introligator p. Horner, zaś jako pozwani, poprzedni starosta emeryt. radca namiestnictwa p. Fiedrich imieniem własnem i obecny starosta radca namiestnictwa p. Jarosz imieniem skarbu. Przedmiotem sporu była suma 37 kor., która należała się powodowi za oprawianie ksiąg starostwa, jak dzienników, indeksów itp. Do oprawiania tych ksiąg zamówił powoda jeszcze poprzedni starosta p. Friedrich, zaś oprawione księgi oddał powód już obecnemu starostwie. Zachodziła więc kwestja prawna, kto ma zapłacić introligatorowi za oprawianie tych ksiąg, czy ten, kto tę robotę zamówił, czy ten, który ją odebrał. Kwestję tę rozstrzygnął sekretarz p. Czachurski, zasądzając tylko wysoki skarb na zapłacenie powodowi oskarżonej sumy wraz z procentami i kosztami.

Limanowa 21 marca. (Przygotowanie się do wyborów. — Zniknięcie przyjaciółki uwięzionego likwidatora Kasy zaliczkowej). Pod przewodnictwem burmistrza p. Zubrzyckiego, aptekarza w Limanowy, odbyło się tu losowanie połowy radnych gminnych w myśl nowej ustawy gminnej z 3 lipca 1898. Gdy od pierwszego wyboru po wejściu w życie tej ustawy, upłynęło już trzy lata, losowanie oznaczy tych radnych i zastępców, którzy mają ustąpić. Do wyborów połowy nowych radnych i zastępców, wyłożone zostaną w tych dniach listy wyborcze ze wszystkich trzech kół do przeglądu ze strony posiadających czynne i bierne prawo wyborcze.

Burmistrz p. Zubrzycki, który losowaniu nie podlega, zostaje dalej aż do ukończenia sześcioletniego perjodu wyborczego, a zatem jeszcze przez 3 lata.

Losowanie to było więc w Limanowy nowością, a wyniku oczekiwano tu z niecierpliwością. Radni wylosowani są z tego bardzo niezadowoleni.

Przyjaciółkę likwidatora i buchaltera Towarzystwa zaliczkowego i ochrony własności ziemskiej w Limanowy, Władysława Dobrowolskiego, uwięzionego pod zarzutem podpalenia i sfałszowania weksli — żydówka Würtzenberg, która uchodziła za ślubną żonę Dobrowolskiego, — z obawy przed karą za współwinę w tych zbrodniach, spieniężywszy cały swój majątek — zniknęła z Limanowy.

Grybów 21 marca. (Kasy Reifeisena.) Odbył się tu wykład informacyjny o Kasach Reifeisena, dra Stefczyka ze Lwowa przy licznie zebranych w wielkiej sali Rady powiatowej, naczelnikach gmin, duchowieństwie i nauczycielach. Dr Stefczyk wykazał pożyteczność swej instytucji i sposób jej założenia, oraz powodzenia.

Obrady walnego zgromadzenia delegatów Rady nadzorczej Towarzystwa wzaj. pom. urzędników pryw. rozpoczęły się 20 b. m. we Lwowie. Zagaił wiceprezes dr Karol Mikuliński. Jednogłośnie uchwalono wniosek p. W. Wilcza, by do Ojca św. wysłać z okazji jubileuszu tegoż, telegram gratulacyjny na ręce kardynała Rampolli.

P. Bal przedłożył sprawozdanie wydziału za rok 1901.

P. Krukowski z Jagielnicy podniósł dotychczasową gorliwość i działalność p. Mikulińskiego i wręczył mu kasetkę z fotografiami członków honorowych z prośbą, by jak najdłużej wspierał Towarzystwo swą dobrą radą i pomocą.

P. Gerański zawiadomił, że wydział centralny postanowił urządzić fundusz humanitarny imienia dra Mikulińskiego dla członków Towarzystwa.

Po przyjęciu sprawozdania Wydziału centralnego z roku ubiegłego udzielono Wydziałowi absolutorjum z rachunków za rok 1901 i uchwalono zaokrąglić fundusz żelazny do kwoty 872.000 koron, oraz dokonano wyborów do komisji instytutu pensyjnego, stypendyjnej, petycyjnej, administracyjnej, rachunkowej, posagowej oraz do Wydziału centralnego.

Do Wydziału centralnego wybrano: dra Szymańskiego, Chmurkowicza, Köppa i Padewskiego. Następnie uchwalono zamianować marszałka krajowego i Antoniego Blechschmidta, prezesa grupy wiedeńskiej prywatnych urzędników członkami honorowymi Towarzystwa. Po przydzieleniu przedłożeń Wydziału i wniosków komisjom odroczył przewodniczący obrady do soboty rana.

Dr Lierhammer w Niemczech. Występy dra Lierhammera w większych miastach niemieckich cieszą się wielkiem powodzeniem. Dzienniki kolońskie i hamburskie zaliczają go do pierwszych śpiewaków obecnej chwili, nie szczędząc mu słów uznania. — „Schlesische Zeitung" pisze między innemi o koncercie, danym we Wrocławiu dnia 19 b. m.: Dr Lierhammer jest śpiewakiem pierwszej wody w najszlachetniejszem słowa znaczeniu. W interpretacji pieśni nie potrzebuje się dzisiaj obawiać żadnego rywala. Głos piękny, znakomita szkoła, czystość intonacji, inteligencja i wytworny smak stanowią główne cechy śpiewaka. Nader pięknie śpiewa utwory smętne: pieśni Griega, Liszta, Brahmsa i Hahna artysta był zmuszony powtarzać. Niezwykła była siła dramatyczna w interpretacji wspaniałej ballady Hermana. Znajomość z tym znakomitym śpiewakiem zaliczamy do najmilszych".

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 21 marca.

Omyłka druku. We wczorajszej korespondencji warszawskiej mylnie wydrukowano nazwisko dyrektora warszawskiej politechniki. Nazywa on się Lagorio nie Zagórski.

Teatrzyk głodnych dzieci. Dziwnie miłego i podniosłego zarazem wrażenia doznał ten, kto zwabiony krótkiem ogłoszeniem w pismach, pospieszył do sali redutowej starego teatru w d. 19 b. m. na „Uroczystość głodnych dzieci".

Tak u nas cicho o instytucji, której zawdzięczamy niestrudzonemu opiekunowi biednej dziatwy krakowskiej, że mało kto wie o istnieniu Towarzystwa „Dzieciątka Jezus", garnącego najbiedniejsze szkolne dzieci, aby je pożywić, a potem zająć i zabawić przez kilka godzin. Zamiast się wałęsać po ulicy, lub marznąć w pustej izbie (bo rodzice jeśli są, to na robocie), dzieci pod kierunkiem nauczyciela i nauczycielki spędzają popołudnie. A jak się bawią, zobaczyliśmy właśnie, gdy po rozmaitych śpiewach, pochodach ozdobnych i gimnastycznych, przy dźwięku orkiestry zakładu Lubomirskich, wystąpiło parę obrazek z śpiewami przedstawiły wybornie obrazek Kraszewskiego „Dziad i baba", a grono chłopców cały akt z „Kościuszki", gdzie kowale kują śpiewając. Żydek opowiada wieści, a wreszcie dzielny hufiec w białych płótniankach z kosami do góry przeciąga, śpiewając i przytupując, aż się wesoło robi patrzącym.

Czemuż tak mała garstka nas korzystała z tego miłego widoku? Może zacni kierownicy zechcą w jakie święto powtórzyć przedstawienie „Głodnych dzieci" dla zamożniejszej dziatwy naszej, a może przy tej sposobności przysporzy się cokolwiek do szczupłych funduszów ślicznej instytucji. „Nietylko ciałom naszym, ale sercu i duchowi dajesz strawę Panie" — przemawiało jedno z dzieci, składając zacnemu prezesowi dzięki za opiekę nad „głodnemi" — w całem słowa znaczeniu. S.

Wynalazek Polaka. Na liczne zapytania uwiadamiamy, że Władysław Gurgul, o którego wynalazku donieśliśmy w jednym z poprzednich numerów, mieszka w Bochni i tamtejszy fotograf Wyspiański robi próby z jego wynalazkiem.

Pobór do wojska. Komisja asenterunkowa w ciągu sześciu dni ze wszystkich trzech klas popisowych w Krakowie urodzonych, zaasenterowała z I klasy 38, z II klasy 45, z III klasy 38, razem 121. W poniedziałek odbywa się pobór popisowych zamiejscowych, którzy uzyskali pozwolenie stawiennictwa przed komisją krakowską.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Kraków 24 marca.

Wybory. W sprawie wyborów do Rady miasta odbyło się w sobotę walne zebranie tutejszego nauczycielstwa szkół ludowych, w szkole im. św. Barbary.

Zgromadzenie uchwaliło: 1) nie oświadczać, do której partji politycznej przyłączyć się trzeba; 2) przedstawić czterech kandydatów do Rady miasta ze swego grona; 3) kandydatów wybrać przez głosowanie kartkami.

Do głosowania przystąpiło 99 członków, czyli większość absolutna 50 głosów. Po ukończeniu głosowania, okazało się, iż ponad 50 głosów otrzymało nie tylko 4 nauczycieli, ale także i tutejszy inspektor szkół ludowych.

Lista wybranych przedstawia się tedy w następującym porządku: 1) Karol Drozdowski, 2) insp. Antoni Kawecki, 3) Juljan Maciołowski, 4) Józef Parczyński, 5) Henryk Wacięga.

Nominacje urzędników manipulacyjnych wydziału obrachunkowego Magistratu krakowskiego. Oprócz mianowanych przez Radę miejską urzędników VIII i IX rangi, prezydent miasta według przysługującego mu prawa, zamianował adjunktami młodszymi w X randze pp. Stanisława Eminowicza, Marjana Duszyńskiego, Marjana Karpińskiego i Jana Krzyżanowskiego: asystentami w randze XI pp. Aleksandra Paszkowskiego, Eustachego Hałacińskiego, Antoniego Lebedyńskiego i Jana Kowalskiego, wreszcie praktykantami rachunkowymi pp. Marjana Felińskiego, Karola Cyfrowicza, Stefana Łempickiego i Teofila Janikowskiego.

Mianowani urzędnicy we wtorek dnia 25 b. m. składać będą przysięgę służbową na ręce prezydenta miasta p. Friedleina.

Projekt budżetu wydatków i dochodów miasta Krakowa na rok 1902 został już wydrukowany i rozesłany wszystkim członkom Rady miasta.

Tablica VI. wskazuje że w ciągu dziesięciu lat, t. j. od 1891 do r. 1900 wydatki na straż pożarną wzrosły o 10·77 procent, na oświetlenie miasta 58.065 na 106,413 K. czyli o 83·26 procent, na zdrowotność miasta z 96642, na 168784 K. czyli 7648 pr., na sztuki i zabytki z 7000 na 65.562 K. czyli o 138·29 procent. — Natomiast utrzymanie dróg, bruków i mostów ze 118,453 K. spadło na 109.826 K. w latach 1899 i 1900 kiedy w roku 1897 dosięgnął wydatek ten do kwoty 214,746 K.

Na rok bieżący kwota preliminowana wynosi wraz z rekonstrukcją mostu na Rudawie w ul. Wolskiej 122627 k.

Według ogólnego zestawienia budżet na rok 1902 zwiększył się w wydatkach, a zmniejszył w dochodach o 22575 koron, tak, że niedobór wynosi 150 tysięcy 708 koron.

Wczorajszy odczyt JE. hr. Stan. Tarnowskiego z dziedziny literatury polskiej zgromadził, jak zwykle, licznych słuchaczy w sali Domu robotniczego. Był to zarazem ostatni z cyklu, wygłoszonych przez prelegenta odczytów. Treść wczorajszego wykładu stanowiły poezje Mickiewicza, Lenartowicza, Krasińskiego, Pola, Słowackiego, oraz innych znakomitych poetów XIX w. Po zakończeniu wykładu owacyjnie podziękowano JE. za tak pożyteczną przysługę, jaką niezaprzeczenie oddał sferom robotniczym przez swe wykłady.

Po świętach mówić będzie prof. dr Milewski na temat „Stosunki polityczno-ekonomiczne w Austrji“.

Pancerz Szczepanika wytrzymał nową próbę, z której wyszedł zupełnie zwycięsko. W sobotę wieczorem oficerowie miejscowej artylerji wałowej strzelali z rewolweru nowego systemu i z karabinu małego kalibru (5 mm.). Próba wypadła zupełnie dobrze, — żadna kula przez pancerz nie przeszła.

Pierwsza polska wystawa fotograficzna urządzona staraniem „Ilustracji Polskiej“, po siedmiotygodniowem istnieniu została zamkniętą wczoraj o godzinie 7 wieczorem. Zamknięcie poprzedziła bardzo ożywiona tombola, w której udział brała liczna publiczność a szczególniej damy.

Dyrekcja wystawy przyznała dyplomy i listy honorowe następującym fotografom amatorom:

Dyplomy honorowe: dr. Mikolaschowi we Lwowie, Gabrjelowi Hablińskiemu, któremu również przyznano nagrodę konkursową „Ilustracji Polskiej“, Ludwikowi Kristelbaurowi we Lwowie, inż. Joachimowi Traczykowi w Tarnowie, Witoldowi Łozińskiemu we Lwowie, Marjanowi Krzyżanowskiemu w Krakowie, Stefanowi Kulikowskiemu z Opatowa, oraz drowi Z. Klemensiewiczowi i prof. dr. B. Wicherkiewiczowi w oddziale naukowym, wreszcie Antoniemu Larischowi w Krakowie za wzorowe prowadzenie sklepu fotograficznego i za podręcznik fotograficzny.

Listy pochwalny otrzymali: dr Jasieńczyk z Zatora, J. Brandys z Wielkich dróg, Bojarski z Krakowa, dr Karol Liszniewski, dr Beil w Stanisławowie, Leonard Mataszewski w Zakopanem, Małachowski w Krakowie, J. Fischer w Krakowie i Antoni Święch w Zakopanem.

Towarzystwo wzajemnej pomocy urzędników magistratu odbyło wczoraj walne zgromadzenie pod przewodnictwem prezesa p. Zawiłowskiego. Obok załatwienia licznych spraw administracyjnych i przyjęcia do wiadomości zamknięcia rachunkowego funduszów za rok 1901. zgromadzenie oświadczyło się za założeniem własnego „Towarzystwa zaliczkowego“ a do przeprowadzenia czynności przygotowczych dla założenia tegoż Towarzystwa upoważniło Zgromadzenie pp.: radcę magistratu Ludwika Zawiłowskiego, dyrektora wydziału rachuby Augusta Goetzego, sekretarza magistratu Piotra Banasia, kontrolora kasy miejskiej Stefana Lipowskiego i dyrektora ekspedytu Jana Marszałka.

Tramwaj elektryczny. Budowa nowych linij tramwaju elektrycznego w naszem mieście a mianowicie linja ulica Długa Sławkowska-Rynek-Wiślna i Zwierzyniecka rozpocznie się bezpośrednio po świętach Wielkanocnych. Równocześnie także prowadzone będą roboty na linji z Rynku ul. Szewska-Podwale-Wolska do parku dra Jordana. Wszelki materjał do budowy już przygotowany a wozy tramwajowe już wcześnie zamówione w fabryce w Sanoku.

Losowanie dzieł sztuki między członków krakowskiego Towarzystwa sztuk pięknych za rok 1901 odbyło się w sali pałacu Towarzystwa pod przewodnictwem wiceprezesa dra St. Tomkowicza, wobec członków dyrekcji pp. prof. dra Rostafińskiego i W. Wodzinowskiego, tudzież sekretarza p. S. Böhma. Rozlosowanych zostało 71 dzieł sztuki za ogólną kwotę 12.541 koron. Wynik był następujący:

11. Gajewski wygrał krajobraz olejny Wł. Tetmajera „W polu“ wartości 150 koron; 24. Br. Świderski, „Z okolic Krakowa“ obr. olejny W. Koniuszki 200 kor.: 35. Derewojet, „Doris“ fotograwura 15 kor.; 227. F. Jakuszewski, „Moczarek“ rys. Pociechy 240 k.; 328. J. Chrzanowski „Pierwsze dni listopada“, obr. ol. Fabiańskiego, 500 k.; 404. L. Korzyderski „Przed polowaniem na niedźwiedzie“, chromolit. 30 k.; 625. ks. Frączkiewicz „Studjum chłopki“. obr. olejny, 100 k.: 638, J. Weiter „Aleja brzozowa“, obr. olej., 240 k.; 487. hr. Andrzej Potocki „W kniei“, obraz olej. Fatata 500 k.; 435. J. Mekler „Dworek“, obr. olej. Czajkowskiego 250 k.: 1020. W. Hauser „Topole“, rysunek węglem 80 k., 1090 Z. Miller „Spłoszeni“, obr. ol. Żelechowskiego, 500 k.; 1108. dr J. Leo „Medaljon Szopena“, dłuta Błotnickiego, 200 k.; 1152. E. Zwierz „Motyw z Kościelisk“, obr. olejny Mroczkowskiego, 100 k.; 1225. Chrapowski „Typy węgierskie“, dwa biusty z terrakoty, 20 k.: 1301. E. Korsiel „Jesień“, obr. olej. Wodzinowskiego, 250 k.; 1412. K. Brejer „Pinto Veccio“, akwarela, 60 k.; 1461. Meixnerowa „Z daleka“, obr. ol. Kotowicza 400 k.; 1564. E. Stolfa „Chata“ obr. olejny Dąbrowskiego 300 k.: 1642. dr Zieliński, „Jesień“, obraz olejny Czajkowskiego, 250 k.; 1698. Fuchs, „Popiersie kobiety“, majolik, 60 k.; 1771. M. Bakowska, „Ruiny zamku Tenczyńskiego“, obr. olej., 80 k.: 1801. K. Karwowski, „Pustka“, obraz olejny Bratkowskiego, 200 k.: 1820. G. Plater, „Angelika“, obraz olejny Rzewuskiego, 400 k.: 1840. K. Patokal, „Sprzedaż winogron“, akwarela: 1842. X. Bladoroski, „Album Tow. sztuk pięknych w Pradze“, 15 k.; 2023. C. Tchórzewski, „Album Klingera“, 146 koron.

(Dok. nast.).

Loterja gospodarska, która się odbędzie w Ujeżdżalni pod Kapucynami w wielki czwartek, zasługuje na największe poparcie ze strony publiczności, jako jedyne stałe źródło dochodu dla zakładu św. Jadwigi, który w ciągu lat dwunastu dostarczył kilkuset robotnicom taniego i uczciwego mieszkania, a dziś jeszcze do siedmdziesięciu ich mieści. Podjęły się łaskawie sprzedaży biletów i rozdzielania fantów przy stołach loteryjnych następujące panie: Browiczowa, Schneidrowa, Bednarska, Stan. Wodzicka, Tadeuszowa Dzieduszycka, Andrzejowa Potocka, z Radziwiłłów Dembowska, Władysławowa Mycielska, Irena Łosiówna, Laska, Smolkowa, Zdzisławowa Włodkowa, Szporn, Jordanowa, Z. Zamoyska, Krzeszowa, Moraczewska, Pareńska, Fedorowiczowa, Łepkowska, Grodzicka, Umańska, Janowicka, Wętkiewiczowa, Ciechanowska, Trzebicka. Wszelkie datki na rzecz loterji tymże paniom przesłane, z wdzięcznością przyjęte zostaną. Dotychczas zamiast fantów następne złożono datki pieniężne: p. K. Osiecimska 40 k., p. St. Osiecimska 40 k., p. Bobrzyńska 10 k., hr. Róża Raczyńska 100 k., hr. Zofja Tarnowska 200 k., hr. Marja Sierakowska 40 k., hr. Ledóchowska 50 k., hr. Chomętowska 40 k., hr. Hen. Tyszkiewiczowa 40 k., p. Tekla Mańkowska 30 k., p. Leon Mańkowski 10 k., p M. Sobańska 12 k., p. Jordanowa 20 k. — W imieniu komitetu: Z. Zamoyska (Straszewskiego 15), Tad Browiczowa (Krupnicza 5).

W Polskim Związku niewiast katolickich Mikołajska 31 odbędzie się zwykła tygodniowa pogadanka w poniedziałek 24 b. m. o godz. 6-ej.

Z Tarnowa telegrafują nam, że zmarł tam dnia 21 marca Rufin Buntner. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę o godz. 4½ po południu.

Na Jasną Górę. T. M. z prośbą o spełnienie pewnej prośby 1 kor.

Sławikowscy z Szymbarku kor. 20 zamiast wieńca na trumnę dla ś. p. Walerego Rogaskiego z Gorlic.

Składki na Wawel. Dnia 26 lutego 1902 roku odbyło się w domu p. Ulanowskiej rozbicie puszek składkowych na odnowienie zamku królewskiego na Wawelu. Puszki przyniosły i nadesłały następujące osoby:

Pp.: Z wkładką 2 kor. p. Antonina Gniewosz z Załuza, prof. Creizenach, p. Wanda Lipowska, prof. Kasparek, prof. Zdziechowska, panna Lucyna Sporn; z wkładką 3 kor.: panna Olga Schultz Moro z Kijowa; z wkładką 4 kor.: prof. Krzymuska, p. Konstanty Lipowski, z wkładką 10 kor.: prezydent Maciej Czyszczan, p. Józefa Rosnerowa; z wkładką 20 kor. prof. Kazimierz Morawski, wygrany zakład przez p. Ulanowską od p. Marji z Kleczyńskich Krasickiej; za pośrednictwem prof. Zdziechowskiej od p. Kiniewicz ze sprzedaży wydanych przez nią rymowanych myśli 11 kor. 25 hal., p. Zofja Goszyńska z Jasła z puszki umieszcz nej w aptece p. Palcha 4 kor. 30 hal., za pośrednictwem redakcji „Czasu“ od p. Klakurki 5 kor., p. Rychłowska przywiozła z dalszych stron 3 kor. 64 hal., p. Chylińska Anna 3 kor., p Wentzel 2 kor. i 18 hal., p. Siermontowski 4 kor. i 54 hal., panna Marja Marja Estreicher 14 kor. i 4 hal., a mianowicie z puszek p. Glixelego, Mendelsburga, Niesiołowskiego, Miłkowskiego, Wojciechowskiego, Zimlera i Porębskiego i z własnej.

(Dok. nast.).

Pan Wołodyjowski

dramat muzyczny w 3 aktach, słowa i muzyka Henryka Skirmuntta.

Nasz specjalny sprawozdawca przesyła nam następującą relację o nowej operze polskiej.

Zanim dłużej rozpiszę się o szczegółach tego dzieła, chciałbym dać krótki obraz całości opery i wykonania.

Na wielką stanowczo rzecz porwał się młody autor. Zadaniu też nie sprostał w tej mierze jak sam pragnął i jak treść wymagała. Dał jednak bezsprzeczny dowód talentu w obu kierunkach, gdyż libretto mimo wielu usterek tchnie nutą szczerej poezji, ma miejsca które czyhającemu dają artystyczną przyjemność, rzadko jednak słyszy się je z ust śpiewaków, gdyż przeszkadza temu niemiłosiernie często orkiestra.

Pocieszającym jest jednak stanowczo objawem, że autor sam uczył się widocznie czy to na własnem czy cudzem dziele w miarę postępu swojego dramatu muzycznego. O ile bowiem akt pierwszy robi wrażenie niezmiernie nikłe i wprost nuży słuchacza jednostajnością w instrumentacji (głównie blacha, kotły i kwartet smyczkowy niewyzyskany jednak odpowiednio), o tyle następne dając większe pole do popisu śpiewakom wyzyskują równocześnie i tem samem znaczniejszą technikę władania orkiestrą. Trzeci też akt jest bodaj czy nie najlepszym w całości a bezprzecznie scenicznie najefektowniejszym. Fatalnym eksperymentem operowym nazwać można wprowadzenie trzech koni na scenę, które acz widocznie wybierane między flegmatycznemi, okazywały wielkie zaniepokojenie i to w miejscach przez autora nieprzewidywanych.

Wykonanie wogóle było prawie zupełnie dobre. Pan Ludwig w tytułowej roli szedł o lepsze z p. Drzewieckim (Kettling). Obaj zrobili znaczne postępy od występu opery lwowskiej w Krakowie i tak poprawną emisją jak wyzyskaniem efektów swoich ładnych materjałów głosowych starali się bardzo niewdzięczne partje jak najlepiej wyzyskać.

Gra p. Ludwiga acz opracowana widocznie nawet w drobnych szczegółach nie zadowoliła nas.

Pojęcie małego rycerzyka przeszkadza zapewnie bardzo w chwilach roztkliwień i wzruszeń, którym Sienkiewicz często kazał swemu Michałkowi podlegać — ale tylko w komnacie, a nigdy na placu boju i w fortecy, gdzie szybka decyzja i hart męski, odznaczały tego dzielnego wojaka. Za mało lirycznym za to był Ketling (bodaj czy nie z winy autora). Arja pana Szymańskiego dała mu okazję do wykonania zalet, ale i wad tego sympatycznego artysty.

Głos jego z natury bardzo metaliczny i szlachetny, często zbyt ciemno zabarwiony, nie „niesie“ dostatecznie. Gra nibyto opracowana, ale wiele ruchów stale powtarzanych, banalnych. A szkoda, że postępów nie robi artysta tyle o-

biecujący. Wrócimy do prawdopodobnej przyczyny podobnych obserwacyj i u innych artystów, t. j. do braku specjalnego reżysera operowego później. Teraz należy stwierdzić, że p. Jeromin o pysznej masce, choć mało typowej grze, miał bardzo niewiele, jako Zagłoba do czynienia — i to tylko w akcie pierwszym.

Niedawny debiutant p. Okoński wykazał ładny i jędrny głos barytonowy jako „żołnierz“.— Pan Paszkowski miał tylko jeden frazes większy i oddał go ładnie. Inne małe partje były dobrze obsadzone pp. Fedyczkowskim i Jelińskim, Kaliskim i Langenfeldem. — Chóry brzmiały bardzo pięknie, śpiewając na scenie. W akcie trzecim jednak akompaniując p. Ludwigowi męski chór, detonował za sceną niemiłosiernie. Stały to niestety dowód, że brak, używanej gdzieindziej maszynki do dawania taktu za sceną i dyskretnego podtrzymania lub poddania tonu specjalnemi instrumencikami musi się dać odczuć (jak to miewało miejsce takie w „Janku“). Na koniec zostawiłem partje kobiece. Pani Ruszkowska tylko w pierwszym akcie i to bardzo małą partją wykazywała, że autor głos jej traktował po macoszemu, nie pozwalając ani razu zabrzmieć pełno w wygodnej pozycji. Wyglądała pięknie i grała poetycznie. Rezolutną Baśką była panna Bohuss. Wysoce uzdolnionej śpiewaczce nie można zazdrościć tej roli. Wyczerpująca głosowo, wymaga gry bardzo wypracowanej i szczerej, a dopiero w końcu drugiego aktu i w duecie króciutkim z „Michałkiem“, daje pole do popisu. Artystka wyzyskała to miejsce sumiennie i zyskała szczery poklask.

Autor na premierze był przedmiotem owacji ze strony pewnej części publiczności, która na drugiem przedstawieniu była już w mniejszości. Wogóle zdań tak sprzecznych, jak o tem dziele bezsprzecznie utalentowanego autora nie słyszy się często. Ale o tem w fejletonie.

Stanisław Żeleński.

Z teatru krakowskiego.

„Sen nocy letniej“, Szekspira.

Po wysłuchaniu tej cudnej bajki, wynosi się z teatru uczucie pogody i uspokojenia, zwłaszcza, gdy się do syta użyło, szarpiącego nerwami aż do fizycznego bólu, modernistycznego dramatu. Wszechstronność genjuszu Szekspira, doskonale się uwydatnia, w tej komedji, złożonej z najczystszej poezji, głębokiej psychologji i przedziwnego humoru. Trzy epizody wszystkie doskonałe w swoim rodzaju, splótł wielki dramaturg tak misternie w jednolitą całość, że razem stanowią jeden z najbarwniejszych obrazów scenicznych, jakie posiada literatura światowa. Świat fantastyczny uplastyczniony równie poetycznie, jak realnie, wchodzi tam do rzeczywistego życia, jako wytłomaczenie tych dziwnych zrządzeń i igraszek losu, które tak często spostrzegamy, nie rozumiejąc ich znaczenia.

A wiele gorzkiej i złośliwej ironji kaprysów kobiecej miłości mieści się w ślicznej Tytanji, zakochanej w grubym rzemieślniku z oślą głową, — wiele dowcipu, mimo upływu wieków niesłabnącego, wlał poeta w parodję przedstawienia teatralnego, urządzonego przez p. Spodka i jego sympatycznych przyjaciół! Zresztą na tle „Snu nocy letniej“ można snuć całe studja, można o niem pisać całe tomy. Uczynili to już inni; recenzentowi pozostaje tylko zdać sprawę z wystawienia Szekspirowskiego arcydzieła na scenie krakowskiej.

Było ono doskonałe, zarówno co do gry artystów, jak i pod względem technicznym.

Ról wielkich, któreby wybijały się na pierwszy plan, niema w tej komedji, wymaga ona jednak bardzo wielu wybornych aktorów, którzyby utworzyli zgodną, harmonijną artystyczną całość. — Otóż wszyscy grający dostroili się do tej miary, co tem więcej zasługuje na podniesienie, że cała nasza trupa była nadmiernie obarczona pracą w ostatnich czasach, przez wystawienie trzech premier w jednym niemal tygodniu.

Więc ani ilość prób, ani opracowanie pojedynczych ustępów nie mogło odpowiadać wymaganiom utworu tych rozmiarów i tych trudności. Mimo to jednak braki o ile się objawiły, były bardzo nieznaczne, a sceny zbiorowe szły zupełnie gładko. To też wszystkim artystom należą się słowa szczerego uznania. Panie Siemaszkowa i Wysocka oddały swoje wielkie talenty na usługi ról mniej znacznych, Hermji i Heleny. Żwawym i wdzięcznym Puckiem była panna Jutkiewicz. p. Sulima zachwyciła swą powierzchownością i artystycznemi pozami, podobnież panie Walewska i Gawlikowska.

Żywioł komiczny reprezentowali wybornie pp.: Zelwerowicz, Przybyłowicz, Walewski, Jednowski i Zawierski, — po stronie „bohaterskiej“ odznaczyli się pp.: Sobiesław, Sosnowski, Tarasiewicz (bardzo poetyczny Oberon) i Mielewski.

Wystawa była wspaniała. Zwłaszcza sala grecka i gaj w III. odsłonie, robiły wrażenie nader artystyczne. Stroje piękne i kosztowne, tańce i śpiewy dobrze dobrane, śliczna muzyka Mendelsohna, za której wykonanie należy się osobna wzmianka p. Hockowi i jego orkiestrze, wszystko to razem składało się na całość równie niezwykłą jak interesującą.

Dyrekcja zrobiła wszystko co do niej należało, aby „Sen“ przedstawić w jak najozdobniejszej szacie, — publiczność zrozumie i oceni te usiłowania. *b.*

TELEGRAMY.

Stanowisko dra Koerbera.

Wiedeń 24 marca. Utrzymuje się pogłoska, iż stanowisko dra Koerbera jest poważnie zachwiane, ponieważ najwyższe czynniki w państwie poczytują mu bardzo za złe, iż nie wystąpił przeciwko prusofilskiej demonstracji Schönerera. Ze strony prezesa gabinetu było to jakby dowodem obawy przed wszechniemcami.

Sprawa cylejska.

Wiedeń 24 marca. „Sonn und Montags Zeitung“ na podstawie rozmowy z jednym z posłów polskich oświadcza, iż dr Piętak głosował przeciwko rezolucji hr. Stürgkha jako mąż zaufania Koła polskiego. Dr Koerber wie o tem doskonale i głos ministra Piętaka nie zdziwił go bynajmniej. Minister bez teki dla Niemców gdyby był posłem głosowałby z Niemcami przeciwko gimnazjum w Cylei.

Wiedeń 24 marca. „Sonn- und Montagsztg“ pisze: Gniew stronnictw liberalnych kieruje się przeważnie przeciwko Kołu polskiemu. Koło tylko tak mogło głosować, jak głosowało. Jeden z członków Koła oświadczył, iż Niemcy sami pchają Koło w objęcia Słoweńców i Czechów. Koło polskie dla przyjaźni Niemców nie mogło popełniać samobójstwa politycznego.

Wiedeń 24 marca. „Montagspresse“, organ hr. Stürgkha pisze, iż Koło polskie głosując przeciwko Niemcom popełniło wielki błąd, za który ciężko odpokutuje. Czyn Koła polskiego stoi w zupełnej sprzeczności z oświadczeniem prezesa Jaworskiego, iż Koło dąży do wdrożenia regularnego biegu robót w parlamencie.

Ta sama „Montagspresse“ w zjadliwy sposób omawia wniosek pos. Romanowicza co do projektu prawa o krzewieniu nowych gałęzi przemysłu.

Reforma ta wysząbły na korzyść Austrji. „Montagspresse“ oświadcza, iż Niemcy stanowczo nie dopuszczą do przeprowadzenia tej reformy, jeżeli wniosek Romanowicza będzie uchwalony.

Zjazd ministrów.

Wenecja 24 marca. Podczas Świąt Wielkanocnych zjadą się tu włoski minister spraw zagranicznych Prinetti i kanclerz hr. Bülow dla dalszego omówienia spraw trójprzymierza.

Budżet na rok 1903.

Wiedeń 24 marca. Prezes ministrów węgierskich Schell wyjeżdża do Wiednia na wspólne konferencje ministerjalne, celem ułożenia wspólnego budżetu na rok 1903.

Śmierć Tiszy.

Budapeszt 24 marca. Wczoraj o godz. 7 zrana zmarł Koloman Tisza. Syn, Stefan, natychmiast zawiadomił o zgonie cesarza. Dzienniki tut. wydały osobne wydanie. Na parlamencie i innych publicznych budynkach wywieszono czarne chorągwie. Szell wyraził rodzinie kondolencję. Zwłoki będą przewiezione do Geszt.

T. W. P. U. P.

Lwów 22 marca. Rada nadzorcza Towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników prywatnych wybrała prezesem przez aklamację hr. Zdzisława Tarnowskiego. W toku obrad przybył na posiedzenie marszałek krajowy hr. Andrzej Potocki i pożegnał się z członkami Rady jako prezes Towarzystwa. Zapewnił, że rozwój Towarzystwa leży mu na sercu i o ile to będzie w jego mocy popierać będzie zawsze dążenia Towarzystwa.

P. Jakliński podziękował marszałkowi za dotychczasową jego pracę dla dobra Towarzystwa. Następnie przyjęto wnioski komisji statutowej i załatwiono kilka petycyj. Po opuszczeniu sali obrad przez marszałka krajowego, zawiadomił p. Szczerbicki, że marszałek złożył na jego ręce kwotę 6000 kor. na stworzenie funduszu dla synów urzędników prywatnych. Pieniądze te złożył p. Szczerbicki na ręce przewodniczącego.

Zgromadzenie uchwaliło podziękować p. marszałkowi za pośrednictwem deputacji. W końcu rozdano posagi z funduszu imienia śp. hr. Stefana Zamoyskiego po 400 kor.

Po uchwaleniu budżetu na rok 1902 zamknął przewodniczący o godzinie 2 m. 15 tegoroczne obrady Rady nadzorczej, zarządzając posiedzenie tajne.

Doktorowie techniki.

Lwów 22 marca. Na doktorów „rerum technicarum“ zdali dziś ścisły egzamin inżynierowie krajowego biura melioracyjnego p. Jan Blauth i Michał Kornella. Promocja odbędzie się po świętach.

Czyn obłąkanego.

Stanisławów 22 marca. Konduktor Jasiński, który strzelał do swej żony a potem sam się chciał zastrzelić, uznany został przez zakład w Kulparkowie, gdzie został oddany celem obserwacji, jako umysłowo chory. Skutkiem tego sprawa została umorzoną.

Doniesienie urzędowe o Grimmie.

Petersburg 22 marca. „Ruskij Inwalit“ donosi: Na zarządzenie komendanta okręgu wojskowego warszawskiego, aresztowano nadporucznika Grimma, adjutanta przy sztabie okręgu wojskowego z powodu zbrodni zdrady natury służbowej, do której się przyznał. Aresztowanie nastąpiło dnia 5 b. m. w Warszawie.

Ameryka przeciwko anarchistom.

Waszyngton 22 marca. Senat przyjął 22 głosami przeciw 15 projekt ustawy o ochronie prezydenta Stanów Zjednoczonych i o zapobieganiu i niszczeniu zbrodniczych knowań przeciw członkom rządu.

Petersburg 24 marca. Tutejsza Akademja Umiejętności wybrała znakomitego pisarza Gorkiego swoim członkiem. Otóż „Prawit. Wiestnik“ ogłasza, że wskutek poprzednio nieznanych Akademji Umiejętności okoliczności unieważniono ten wybór.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 22-go marca. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·37. Renta majowa 101·70. Węg. renta koronowa 97·45, Akcje austr. zakładu kredyt. 693·25, Akcje węg 706·—, Akcje Anglobanku 281·50, Akcje Unionbanku 561·— Akcje Länderbanku 425·—, Akcje kolei państ. 674·— Lombardy —·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje cetoniowe 298·—, Akcje Alpiny 392·— Losy tureckie 111·25, Ruble 253·75.

Cukier (stały) 17·05. spirytus (bez zmiany) 38·20, Usposobienie przebiega bez ochoty. Zamknięcie z powodu lepszych notowań berlińskich lepsze.

Berlin 22-go marca 1902. (Giełda poranna). Austryackie Akcye kredytowe 218·60, Towarzystwo dyskontowe 195·50.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Ponieważ osobiste podziękowanie uważam za niedostateczne za nader sumienne i rzetelne przygotowanie mnie **do egzaminu z rachunkowości panstwowej, ogólnej i kupieckiej** przeto na tej drodze składam WP. **W. Grzybkowi** ck. urzędnikowi rachunkowemu **w Krakowie**, zamieszkałemu przy ulicy **Basztowej l. 18** najserdeczniejsze „Bóg zapłać“.

Antoni Siwek.

Z powodu wyjazdu

beczka dobrej **kapusty** do sprzedania, Kraków, ulica Bogata L. 90 parter na prawo. 3606 2 2

STANISŁAW DOBOSZ

Skład mebli giętych

Kraków, ulica Poselska Nr. 17

poleca swój skład mebli w najnowszych fasonach, oraz przyjmuje się wszelkie **reperacye** tychże mebli i wyplatanie po cenach bardzo przystępnych. 3257

Bardzo korzystny folwarczek

6 kilometrów od Krakowa, blizko Bielan, okolica piękna, powietrze zdrowe, mający 12 morgów obszaru najlepszej ziemi, w tem przeszło 2 morgi ogrodu owocowego, Dom mieszkalny o kilku pokojach i inne budynki w dobrym stanie. Odpowiedni na założenie gospodarstwa mlecznego, dla ogrodnika lub na spokojne zamieszkanie tamże, zaraz **do sprzedania.** Wiadomość: Radziński Studencka L. 9. 3411 6 6

Antoni Schulz

w Krakowie, ul. Szewska 18

poleca swe **dobre** i naturalne

Oedenburskie Wina

białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butelka: czerwone po 55, 65, 80 ct. i 1 złr. butelka. 3376 8 10

W beczkach znacznie taniej.

L. 20466/02

I.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, że celem dostawy nafty do oświetlenia przedmieść i budynków miejskich w czasie od 1 Czerwca 1902 do 31 Maja 1903 odbędzie się **we czwartek d. 31 Maja 1902 r.** w Wydziale ekonomicznym Magistratu o godzinie 12 w południe publiczna licytacya zapomocą ofert opieczętowanych, z marką stemplową na koronę opatrzonych.

Wadyum wynosi 400 Kor.

Należycie ostemplowane deklaracye pisemne (oferty) przyjmować się będzie od właścicieli kopalń i fabryk nafty. Warunki licytacyjne przejrzeć można w Wydziale ekonomicznym Magistratu w godzinach urzędowych przed południem.

Zastrzega się, że oferenci obowiązani są przy licytacyi złożyć próbę nafty w ilości 3 litrów z dostawiać się mającej nafty.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa

Kraków, d. 15 Marca 1902.

3621 1 0 ***J. Friedlein.***

PERFUMY

na wagę i we flakonach,

WODY kolońska, ateńska, chinowa i inne na wagę i we flakonach oryginalnych — oraz

Wielki wybór mydełek toaletowych

poleca 3615 2 0

Czesław Śmiechowski

ulica Mikołajska L. 4.

Chłopiec

obyczajny, z ukończoną 2-gą kl. realną lub gimnazyalną, liczący 14 lat skończonych, znajdzie umieszczenie jako uczeń w handlu korzennym 3597 2 5

J. Schaitter i Spółka

w Rzeszowie.

Horticulteurs Français

A. Noël Martin et Fils d'Angers

zaszczytnie znani w Austro-Węgrzech od lat 24, założyli tylko na krótki czas

Filię w Krakowie przy ulicy Szewskiej Nr. 8.

Drzewa owocowe wszelkich gatunków w rozmaitych dobor. nowych odmianach, świeże sadzonki poziomkowe, wielki wybór drzew szpilkowych i magnolij ogrodowych, drzewa leśne i ozdobne, krzewy i krzaki kwitnące, róże, rośliny pnące, świeże kwiaty, cebulki kwiatowe i t. d. 3569 3 3

Boa gazowe, kołnierze pikowe, gipiurowe i do prania, **Krawatki damskie**

POLECAJĄ 3616 1 0

Stefan Porębski i S^ka^ **Grodzka 2.**

W niedziele i święta zamknięte.

Herbata z Brodów



Od dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca **HANDEL** 3107

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

1 funt „FAMILIJNEJ“ b. dobrej	Złr.	1·40
1 funt „MELANGE DEMOSKAU“ w oryg. opak., najlep.	„	2·50
1 funt „IMPERYAL“ cesarskiej, w oryg. opak.	„	3·50
1 funt „O·RUCHOW“ z najlepsz. herbat kwiatowych	„	1·20
KAWA CEYLON znakomita 5 kilo franco	„	9·—

Herbata z Brodów

Szkółki leśno-ogrodowe

Tadeusza Hr. Łubieńskiego w Zassowie

ost. p. loco st. kolei Czarna

polecają na wiosnę i jesień wszystkie odmiany drzew, krzewów do kultur leśnych, wysadzania alei, zakładania parków, róże i krzewy ozdobne na solitery, drzewka owocowe wszystkich odmian i gatunków po cenach bardzo niskich. 3506 4 18

WSZELKIE NASIONA LEŚNE.

Illustrowany cennik opłatnie i odwrotnie.

Na święta

Cukiernia W. Nowaka w Bochni

3600 2 3 POLECA

Baranki, Pisanki, ubrania na torty, cukry w kartonach, Masę migdałową i t. p.

Wszelkie zamówienia uskuteczniа się odwrotnie, punktualnie i starannie. Cenniki na żądanie gratis i franco

Na zbliżające się Święta Wielkanocne

polecaja

znakomite **Piwo marcowe**

i zdrowotny **Porter Tenczyński**

w beczułkach po $^1/_1$ $^1/_2$ $^1/_4$ i $^1/_8$ hekt,

oraz w skrzynkach po 50 i 25 butelek

Piwo pasteryzowane

Zakłady fabryczne LESZKA PRUS WIŚNIOWSKIEGO

w Tenczynku, stacya Krzeszowice.

Zamówienia uskuteczniają się odwrotnie.

Ceny umiarkowane. 3585 3 0

Reprezentacya: **w Krakowie ulica Bracka Nr. 11, we Lwowie Emil Joiles Pasaż Hausmana**

Zarząd dóbr Wielkie Drogi

ma do sprzedania **knurki** pół krwi Yorkschire (gatunek duży), 2 miesięczne po 15 złr., 3 miesięczne po 20 złr., 4 miesięczne po 30 złr. Stacja poczt. i telegraf w miejscu. 3587 3 8

Agronom

z większym kapitałem i długoletnią praktyką oraz bardzo dobremi rekomendacyami, **poszukuje posady lub dzierżawy folwarku.** Adres „M. H.“ poste restante Stróże. 3462

Do wydzierżawienia

od 1-go maja 1902

RESTAURACJA

w Kasynie miejskiem w Stanisławowie.

Reflektanci zechcą zgłosić się do gospodarza Kasyna. 3578 2 3

Adwokat Dr Sienkiewicz w Jaśle

przyjmie natychmiast **egzaminowanego koncypienta,** ewentualnie z prawem zastępstwa według §. 31 pr. cyw., lub dłuższą praktyką. Oferty bezpośrednio 3599 2 6

Parcele budowlane

w Czarnej Wsi

3600☐ sążni, a w tych jest wydzielonych 18 parcel, które można dowolnie powiększyć lub zmniejszyć, tanio do sprzedania lub na zamianę na dom Wiadomość przy ul. Krowoderskiej L. 51, u stróża. 3523 5 6

ZASTĘPCY

dla zachodniej Galicyi z siedzibą w Krakowie są poszukiwani pod **nadzwyczaj korzystnymi warunkami** przez pierwszorzędne Towarzystwo ubezpieczeń życiowych. Wymaga się jednak od P. T. zgłaszających się: udowodnienia szerokiej znajomości jak i możności złożenia kaucyi. Zgłoszenia: Lwów, fach pocztowy L. 83. 3 75 5 6

Restauracya

z koncesyonowanym wyszynkiem trunków i win, jest w Żywcu w Rynku L. 127 do wydzierżawienia. — Bliższych warunków udzieli pisemnie lub ustnie właścicielka p. **Zagórska w Żywcu,** lub też Administracya „Przewodnika powiatu Żywieckiego“. 3549 3 3

Doborowe Wędliny

na Święta

poleca po cenach najtańszych jako to:

szynki bez kolanka młode	1 kg.	80	ct.
„ westfalskie	„ 1	„ 80	„
„ przednie	„ 1	„ 68	„
polędwice boczki	„ 1	„ 68	„

kiełbasy czysto wieprzowe:

polędwicowe	za 1 kg.	złr.	1 —
krajane	„ 1	„	—·80
siekane	„ 1	„	—·70

jakoteż inne tu nie wyszczególnione wędliny, wysyła franko za pobraniem pocztowem, ręcząc za dobroć towaru. Dziękując za dotychczasowe względy, polecа się i nadal Sz. P. T. Publiczności.

3509 4 3 Z poważaniem

Michał Lenda Tymowa.

1500 q. ziemniaków

(Andersonów)

ma do sprzedania **zarząd dóbr Lubzina** p. Ropczyce. Oferty uprasza się wysyłać pod powyższym adresem. 3522 5 6

Gmina Limanowa

wydzierżawi **dom** w rynku, z siedmioma ubikacyami, **sklepem,** kuchnią, piwnicą, tudzież 2 składy, stajnia, i z ogrodem jarzynowym, kwiatami, drzewami owocowemi, parkiem, piwnicą i studnią w ogrodzie od 1 kwietnia 1902 r.

Oferty mogą być wnoszone do urzędu gminnego w Limanowy do końca marca rb. 3579

Folwarku

109 do 150 mórg dobrej roli i łąk, z odpowiedniemi budynkami i inwentarzem, niezbyt daleko od miasta i stacji kolei, poszukuje się za gotówkę do kupna zaraz. Zgłoszenia w **biurze komis. Inform. Wł. Jaworskiego** w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 30. 3620 2 3

Sklep z izbą

przy ulicy Zwierzynieckiej Nr. 21 do wynajęcia. Wiadomość u stróża. 3568

Na prowincyę

wysyła pocztą franco

handel kolonialny 3636

J. F. Fischer w Krakowie

w blaszankach 5-kg.=5 litr

Spirytus „Exquisit“

bezwonny, najczyściejszy, 97^{80}/$_0$ T na nalewki owocowe

za nadesłaniem 5 złr.=10 kor.

Za nikogo

długów nie płacę.

3594 *Jan Marynowski.*

BAZAR CUKROWY

już zaopatrzyłem w świeże

towary na święta

a mianowicie

migdały, rodzenki, daktyle, cykatę, owoce kandysowane, marmolady, czekoladę i t. d.

Zawsze w wielkim wyborze owoce południowe, ciastka, pierniki, herbatniki miodowe, wafle pod torty i mazurki, także sery i masło deserowe co dzień świeże, kawior, sardynki, konserwy jarzynowe i miód.

Koniak oryg. franc. firmy „Courrière & Co.“ i węgierski, Wina: **Malaga, Xeres.** 3603 3 4

Z poważaniem

Antoni Siekacz

Kraków, ul. Szewska L. 2.

Ostrzeżenie!

Niniejszem podaję do wiadomości, że **p. Maurycy Leiner** z dniem 19 marca **przestał być moim Inkasentem** i wszelkie należytości mogą być tylko wprost do mnie przesyłane.

Władysław Brach

właściciel fabryki mydeł, drogueryi i składu farb. 3609 3 8

Aptekarza Schneid'a

Ziółka

na Kaszel

i Proszek na Katar

z Apteki św. Jerzego

Wiedeń V 2 Wimmergase 33

sporządz. według lekarsk. przepisów, **działa łagodząco na organa oddechowe, rozrzedza flegmę, łagodzi kaszel, chrypkę i łechtanie w gardle.** Proszek 1 Kor., do tego przynależne ziółka 1 Kor., z przesyłką **40 hal.** więcej, bez porta. Mniej jak dwa pakiety nie posyła się pocztą.

St. Georg's Apotheke Wien V/2 Wimmergasse 33.

Uważać na markę ochronną **Apteka św. Jerzego.**

Anons należy wyciąć i zachować.

W Krakowie do nabycia: w Aptece Hellera pod „Słoniem“. 2827

Z powodu wyjazdu

i zupełnego zwinięcia handlu, wysprzedaję i polecam Szan. Publiczności:

Cały zapas Win

węgierskich i zagranicznych w butelkach i beczkach.

Starych Tokai i Maślaczy, Cały zapas Koniaków,

Likierów i Konserw francuskich, Rumów, Araków, Śliwowicy, wszelkie rodzaje wódek krajowych i zagranicznych, Herbaty etc. 20 % poniżej cenników.

Wysprzedaję rownież

Starożytności tureckie:

Stare Dywany, Makaty, Zbroje, Stoliki arabskie, Pas Słucki Paschalis'a, Broń stara i tegoczesna, Przybory myśliwskie, Rogi i Skóry jelenie, dużą dębową Szafę biblioteczną, dwa staroż. ne ciosowe Biurka, Komodę mahoniową itp. Żelazne salonowe krzesłа ogrodowe.

Także odstąpię **parterowy lokal sklepowy** obecnie zajmowany przy ulicy Szewskiej L. 22 pod bardzo korzystnymi warunkami.

Król. Węg. Centralna Piwnica Win.

3403 0 12

Do święconki Wielkanocnej

należy się koniecznie zaopatrzyć w zdrowotnego * * * * * * * **BOTANIKA** wzmacnia żołądek, podnieca apetyt, ułatwia trawienie * * * * * *

odznaczony **na przyrodniczo-lekarskiej Wystawie** najwyższą nagrodą **wielkim złotym medalem.**

Parowa Fabryka wódek zdrowotnych Leszka Prus Wiśniowskiego i Spółki

w Tenczynku per Krzeszowice. 3571 3 4

Do nabycia w Reprezentacyi Kraków ul. Bracka L. 11. — Wysyłki także wprost z Fabryki w skrzynkach pocztowych.

Nakładem księgarni katolickiej

Dra Wł. Miłkowskiego

w Krakowie

Rynek 30, Telefonu Nr. 418

wyszło świeżo dzieło p. t.

KS. BROGLIE.

Reakcya przeciw Pozytywizmowi

z oryginału przełożył

Edward Jędrzejowicz

długoletni Poseł i Członek Wydziału krajowego, str. 263 w 8-ce.

Cena egz. w eleganckiej oprawie **3 Kor.**, a z przesyłką pocztową **o 50 hal.** więcej. 3423

Handel pod „Obrazem"

J. WENTZLA

w Krakowie

poleca

Kawior niesolony, **Ostrygi**
Homary, Łosoś, Sardynki
Sery
Ementhaler
Holenderski
Roquefort
Imperial
Cammembert
la Trappe
Gorgonzola
Brie
Masło deserowe
Galarety, Majonezy
Pasztety strassburskie
Ryby wszelkie
marynowane, wędzone
Szynki pragskie i krajane
Wódki krajowe i zagraniczne
Porter angielski
Wina austryackie, francuskie, reńskie i szampańskie
Wina węgierskie
w butelkach i na miarę.

3632 1 3

Szczepy owocowe.

Wysyłam do każdej poczty i stacyi. **Jabłonie, Grusze, Czereśnie i Śliwy**, 1 sztuka 50 ct., 10 szt. 4 złr. 75 ct. **Brzoskwinie, Wiśnie, Morele, Węgierki, Nektaryny, Drzewa i Krzewy. Ozdobne mam** do sprzedania **3000** szt. Krzewów w różnych odmianach **100** szt. 15, 20, 25 złr. **Cennik** z objaśnieniem pomologicznem wysyłam **opłatnie** każdemu.

E. UKLAŃSKI.

Zarząd ogrodów w Olszy-Dwór, ost. poczta Kraków. 3543 2 6

Dobra sposobność

nabycia w Tarnowie z wolnej ręki **realności** znajdującej się **na** głównej ulicy miasta. Kamienica jest 2-piętrowa wraz z piętrową oficyną i dwojga oficynami parterowemi, w której się znajduje warsztat ślusarski mogący być na mieszkanie użyty. Ponadto jest obok 600 m. placu na budowę i 1000 m. ogrodu warzywnego i owocowego. — Sprzedaż pod nader przystępnymi warunkami. Bliższych wiadomości udziela handel WPana Władysława Bracha w Tarnowie 3508 5 8

---

3 klacze zaprzęgowe

pięcioletnie 15-tej miary, są do nabycia we dworze w Polanie, p. Skawina. 3629 1 3

48 wołów opasowych

z gorzelni, do sprzedania z końcem bieżącego miesiąca, do 5-go kwietnia stać mogą. Zgłoszenia Lublinice ost. poczta Cieszanów. 3589 3 3

KRAKOWSKI BAZAR KOMISOWY

przy ulicy Sławkowskiej pod Nr. 3, (Hotel Saski),

otrzymał nowy transport towarów:

60 tuzinów różnych **pończoch** damskich od **30** hal. do 1·40 (fil de cos).
60 „ „ **skarpetek** od 15 hal. do 1 kor. 40 hal.
500 „ „ **kapeluszy** damskich i mężkich od 1 kor. do 3·50.
Również polecamy: **kapuzy kapelusze** dla dzieci; **krawaty** damskie i różne **kołnierze** za bezcen. 3309

Prosimy uprzejmie Bazar odwiedzać i oglądać tę **Wystawę** rozmaitości.

Dr NIEĆ, FRANIČEVIĆ i PAVIČIĆ

w Krakowie, Rynek gł. Nr. 25

PRZY NADCHODZĄCYCH ŚWIĘTACH

polecają

Wina, Rumy, Koniaki, Śliwowicę,

SZAMPANY,

znakomitą Herbatę oryginal. chińską

oraz

MIODY STOŁOWE i STARE LECZNICZE

od najniższych cen. 3628 1 3

Dywany, Portjery, Chodniki

Już otrzymałem na sezon wiosenny

świeży transport

Perkali, Batystów, Zefirów i Płócienek

w ogromnym wyborze.

Polecam również mój obfity zapas **Płócienek krajowych** i zagranicznych, Szyrtyngów i Szyfonów, Bielizny stołowej i gotowej bielizny damskiej.

Franciszek Szubert

Magazyn towarów bławatnych 3611 2 3

Kraków, ulica Floryańska L. 17.

Kołdry, Kapy, Kocyki.

Telefon Nr. 195. **Telefon Nr. 195.**

J. RIPPER

w Krakowie ul. św. Jana L. 5

GŁÓWNY SKŁAD PIWA OKOCIMSKIEGO

poleca Szanownej Publiczności

Piwo w butelkach i beczkach **Okocimskie, exportowe, marcowe, Bok, Piwo w syfonach.**

Jeneralne zastępstwo na zachodnią Galicyę

Piwa Pilzneńskiego

z Browaru Mieszczańskiego marki B. B. z r. 1842

poleca **Piwo pilzneńskie** w beczkach i **Piwo** pasteryzowane w butelkach. 3633 1 2

Poleconą przez Towarz. Lekarskie

MINERALNĄ SZTUCZNĄ WODĘ ALKALICZNĄ CZYSTĄ

na wzór wody

Giesshübler

wyrabia pod kontrolą kom. Przemysł. Towarz. Lekarskiego

fabryka pod firmą **K. Rząca i Chmurski** Kraków, ul. św. Gertrudy 4.

Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. 2947

Wypożyczamy

12 lub 6 pism perjodycznych podług wyboru

w 2 tygod. po wyjściu 15 kor. względnie 9 kor. kwartalnie
w 3 tygod. po wyjściu 12 kor. względnie 7 kor. kwartalnie
w 4 tygod. po wyjściu 9 kor. względnie 5 kor. kwartalnie
w 5 tygod. po wyjściu 7 kor. względnie 4 kor. kwartalnie
od 6 do 13 tygod. po wyjściu 6 kor. względnie 4 kor. kwartalnie
od 13 tygodnia począwszy 12 pism kor. 1·20 **miesięcznie.**

Od 8 tygod. począwszy, wysyłamy też te pisma abonentom **zamiejscowym** (pisma pozostają własnością abonenta) 12 pism 20 kor., — 6 pism 14 kor. kwartalnie.

Abonament pism perjodycznych z 1-szej i z 2-giej ręki, po cenie zniżonej (abonament ten należy jednak zamówić **na tydzień** przed rozpoczęciem kwartału.)

Zwykłe prenumeraty na wszystkie dzienniki i czasopisma wykonywamy zawsze sumiennie i dokładnie.

Na żądanie cenniki i dokładne wyjaśnienia. 3439 7 0

Główna Ajencya Dzienników i Ogłoszeń

J. Hopcasa i A. Salomonowej

Kraków, plac Maryacki L. 2.

Do placków!

Trzebinickie Marmelady owocowe

Wiśniowa, Poziomkowa, Malinowa, Morelowa i Śliwkowa

na składzie w handlu 3631 1 0

J. F. Fischer Kraków.

Szynki

na sposób Litewski i Praski, kapitalne z młodych prosiąt, **kiełbasy** siekane, krajane, wszelkie **wyroby wędlin**, oraz **mięsa** z opasłych wołów Podolskich — poleca

Fr. Saniternik

właściciel sklepu z wędlinami i mięsem 3591 5 8

ulica Karmelicka 16, Filia: ul. Sławkowska 22, obok kośc. XX. Marków

---

Józef Porzycki

stolarz budowlany i meblowy

oraz fabryczny skład posadzek dębowych, wykonuje również wszelkie roboty do drukarń po cenach przystępnych

przeniósł swoją pracownię

na ulicę Wolską Nr. 26

(naprzeciw „Sokoła). 3454

Fabryka wyrobów masarskich Józefa Bialika

ul. Floryańska L. 51
ul. Szpitalna L. 17

poleca

przy nadchodzących świętach

w wielkim wyborze:

Szynki pragskie, Szynki przednie, **Kiełbasy** krajane, siekane i polędwicowe, **olędwice** marynowane, łososiowe i pieczone, **Ozory, Kiszki** pasztetowe. **Rolady, Głowizna, Salceson** ozorkowy i różne delikatesy w zakres masarstwa wchodzące. **Słonina i szmalec** w wielkim zapasie. 3627 1 3

Ważne dla kupców!

Handel kolonialny z trafiką, restauracyą, salą bilardową, dobrze prosperujący, — wraz z domem i ogrodem, w mieście powiatowem, okolicy nafciarskiej, bez żadnej konkurencyi, z powodu słabości właściciela, jest zaraz **do nabycia.** — Adres poda Administracya „Głosu Narodu". 3471 4 6

!! Nowość !!

Z każdej nadesłanej fotografii wykończa wiernie udane ozdobne **„Pocztówki"** z napisem lub bez napisu w kolorze: niebieskim, wiśniowym, ciemn. bronzowym po 12 do 25 hal. sztuka. Fotografje zwracam nieuszkodzone, dyskrecja pewna. Adres: **A. W. Charlewski w Bochni.** 3219 8 15

Yorkschiry

wielkie, pełnej krwi, trzy **knurki** sześciomiesięczne, do zbycia po 1·20 K. za kilo i prosięta marcowe do zamówienia po 1 K. 40 h. za kilo. Zarząd dóbr Święcany poczta Biecz, 3575

POSADZKI

dębowe, deszczułkowe, taflowe utrzymuje stale na składzie, oraz wszelkie reperacye starych posadzek. **J. Kalandyk** w Krakowie, ul. Zwierzyniecka L. 23. 3310 0 0

NA SEZON!

Wiosenne **paltoty, płaszcze, ubrania, uniformy, płaszcze deszczowe i suknie damskie** różnego rodzaju, **w całości** wraz **z podszewką i watowaniem** całkowicie jak nowe **farbuje** lub **chemicznie** Maszyną **czyści** i zupełnie zdolne do noszenia odstawia punktualnie.

Znakomite wykonanie — niskie ceny

ZYGMUNT FLUSS

największa galicyjsko-czesko-morawska szlązka parowa farbiarnia i chemiczny Zakład prania ubrań.

Własne Filie: w Krakowie tylko przy ul. św. Krzyża L. 7, we Lwowie tylko przy ulicy Sykstuskiej L. 26. 3485 3 0

FABRYKA: BERNO, Zeile 38, Telefon 567.

Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres.